Nr 167. Kraków 23 Lipca — Czwartek. Rok 1868.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
— we Lwowie . . .	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Poczta w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Francyi Anglii i Szwajcaryi	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ „ Belgii i Włoch . . .	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różannéj w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) z jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie n. M. pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku . *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial & Freund.*

Kraków 22 lipca.

Po przeciągłych obradach centralnego parlamentu nie w smak organom centralistycznym wiedeńskim, że nadszedł jeszcze i czas na zebranie sejmów krajowych. Mierzą je też z wysokości stanowiska konstytucyi grudniowej i stawiają za zasadę, że nie w uporządkowaniu naglących spraw krajowych, ale w ostatecznej aprobacie wydanej konstytucyi leży główne zadanie mających się zebrać sejmów. Więc po półtora rocznym braku sesyi, podczas kiedy Rada państwa obradowała nieustannie nad reorganizacyą monarchii, zwołanych sejmów jedynym powinno być celem pokłonić się przed dziełem Rady państwa.

Przypominają wprawdzie szumnie szeroki zakres ustawodawstwa krajowego przysługujący sejmom, lecz jeśli miara otrzymanej autonomii nawet po okrojeniu jej w nowych ustawach, wydaje się być np. *Pressie* ostateczną dozą, jaką udzielić można poszczególnym krajom, to znów natrąca z lekka organ centralistyczny o następstwach, jakie niechybnie pociągnąćby musiała wszelka opozycya przeciw dzisiejszemu porządkowi rzeczy. Liberalizm nie znosi bowiem przeciwieństwa.

Punkt najważniejszy zachowania się sejmów leży w stanowisku, jakie zajmą wobec konstytucyi grudniowej, to pewna, lecz jest to także punkt najtrudniejszy. W Radzie państwa zostały pominięte te głosy, na które teraz nadchodzi pora; zasad tych, które tam nie znalazły uznania, a należą do warunków żywotnych dla narodowych żywiołów w monarchii, zasad tych odstąpić i wyprzeć się byłoby niepodobnem sejmom krajowym. Mamy ciągłe dowody, że konstytucya jest elastyczną, że ustawy określające granice autonomii nie zamknęły ich ostatecznie; z dniem każdym widzimy, że tłomaczyć prawa tej podstawy nader łatwo według centralistycznej dążności.

Raz więc jeszcze sprobować sejmy zapewne nieomieszkają, czy i w przeciwnym kierunku to jest autonomicznym, konstytucya nieokazałaby się elastyczną. Trudności położenia autonomistów w dzisiejszem położeniu nikt nie ukrywa; wiemy, że niema drogi do cofnięcia się na ten punkt, z którego cały dzisiejszy wysnuł się kierunek, że alternatywy jaka była 2 marca nie ma już w obecnej sytuacyi, dla przyczyn, których zbyteczna wyliczać; niemniej prawa do autonomii, dążność zastrzeżenia samodzielności krajowej, czujniejsza ochrona przed nowemi wyłomami w swobodach prowincyonalnych w każdym razie przysługuje sejmowi autonomicznemu, i w tem leży jego zadanie i obowiązek.

Nie będziemy przesądzać, jaką po temu sejmy obiorą drogę, czy da się to pogodzić z ową aprobatą, jakiej się dzienniki niemieckie domagają dla konstytucyi. Nieroztrzygamy zagadek politycznych i nieprzesądzamy czynów nawet naszego sejmu; ale położenie interesów kraju wykazywać, konstatować tę granicę, którą działanie sejmu przekroczyć nie może jest w naszem zadaniu. O ile naprawiać błędy poprzednich postanowień już może zapóźno, o tyle liczyć już nikt nie powinien na nowe ustępstwa z naszej strony od praw krajowych. Pod tym względem zastrzedz się wypada przeciw sposobowi, w jakim *Presse* mówi o stosunkach wewnętrznych galicyjskiego sejmu. Zbyt często wydarza się teraz napotykać wyrokowania o naszych wewnętrznych politycznych stronnictwach, a zaprawdę nie wiadomo wtedy co bardziej zadziwia, czy gruba nieświadomość, która zwykła te sądy cechować, czy zła wiara, która w nich tkwi na dnie. *Presse* majaczy ciągle o dwóch stronnictwach niby autonomicznem i konstytucyjnem w Galicyi Zdaje się być zapewnioną o stronnictwie demokratycznem a wiernem konstytucyi, przeciwko któremu kokietując z Czechami znana klika ultramontańska krakowska intryguje (!). Tyle niedorzeczności lub nie prawdy co słów w jej twierdzeniu. Zapewne to ta sama większość demokratyczna wierna konstytucyi, która według doniesienia *Pressy* zgodziła się na okólnik p. Hasnera. Daremnie jej szukamy w kraju, doniesienie *Pressy* uroczystego doznało zaprzeczenia. Wszak nie klika krakowska odmówiła wysłania delegacyi na propozycyę ministra rolnictwa, pomimo że od rodaka wychodzącą, a uczyniono to jedynie z odrazy do narażania się na jeden jeszcze węzeł z centralistycznem wiedeńskiem ciałem, gdzie tylekroć dobra wiara nasza była wyzyskaną. Daremnie łudzą się dzienniki centralistyczne, że zdołają podniecić antagonizm stronnictw nie istniejących, zużytym okólnikiem o przewadze arystokratów u nas niedającem się zastosować; nie wzbudzą pewnie obrońców konstytucyi grudniowej, kosztem praw narodowych. Wreszcie i używanie tego straszydła Rosyi skoro tylko mowa o Polsce stało się już zbyt powszedniem. W każdym zaś razie porzucićby go wypadało, choćby dla tego, że konstytucyonalizm austryacki nie daje sobie swietnego świadectwa, jeśli potrzebuje dla podniesienia swej wartości wobec Polaków przypominać los ich współrodaków pod rządem rosyjskim.

KORESPONDENCYA CZASU

Lwów 20 lipca.

(xxx) Uwagi nad reskryptem raczej nad wystąpieniem p. ministra oświecenia zawarte w numerze 1 3 (z s. zdaje się, że pójdą w las; podobno bowiem, Rada nasza szkolna jest na punkcie dobrowolnego oddania się pod wszechwładną opiekę przedlitawskiego ministerstwa. Niczem uchwała Sejmu, niczem sankcya królewska, niczem głos całego kraju; albowiem znaleźli się tłumacze konstytucyonalizmu, dla których uchwalona w sejmie prośba o radę szkolną nie daje podstawy prawnej, sankcya N. Pana jest tylko odwołalną według upodobania koncesyą a głos kraju.... Dla instytucyi uznającej się raz za kółko w machinie administracyi cislejtańskiej, a nie za administracyjną władzę krajową, jaką jest według statutu, cóż zresztą znaczy głos kraju?

Słusznie, mówią wspomnieni tłumacze konstytucyonalizmu, słusznie p. minister powołał się na upoważnienie od N. Pana otrzymane, bo jest ministrem oświecenia, a N. Panu nic nie przeszkadza zrobić go swoim pełnomocnikiem w stosunkach z radą szkolną, nawet swoim *alter ego*, a skoro go raz N. Pan upoważnił, rzecz już skończona. A gdyby N. Pan, którego z pp. ministrów przedlitawskich, dla tego że jest ministrem, zrobił swoim *alter ego* dla spraw węgierskich, coby na to ministerstwo węgierskie, coby królestwo Śgo Szczepana powiedziało? Nasi konstytucyonaliści odpowiadają: Węgry to co innego i kontenci z siebie. Sens moralny taki, że gdy Węgry mają wiele, niechże mają; zaś Galicya ma bardzo mało, więc i to odebrać, a względnie do rady szkolnej, i tego wyrzec się wypada.

Rada szkolna podlega ministerstwu przedlitawskiemu; ponieważ jest w ustawach przedlitawskich potwierdzona; (*sic*) a więc choćby nam był N. Pan użyczył rzeczywiście autonomii, to skoro tylko przedlitawska rada państwa potem orzecze, że ta autonomia ma pozostać, już przez to samo koniec autonomii. Rada szkolna podlega ministerstwu, bo jej prezydent, Namiestnik, podlega ministerstwu; zapewne jako Namiestnik, lecz czy oraz jako prezydent Rady a zgoła czy dla tego i Rada sama podlega ministerstwu? o to już nie pytają. Sam Wydział krajowy (*sic*) co jest czemś więcej niż Rada szkolna, musi z Monarchą komunikować się przez ministerstwo. Czegoż to więcej dowodzi oprócz tylko, że autonomia nasza kuleje o jednej nodze; ma zakres prawodawczy, a nie ma odpowiedniego organizmu władzy wykonawczej? Wyjątek ze smutnej tej reguły stanowiła Rada szkolna, będąc organem wykonawczym, odpowiednim zakresowi prawodawczemu sejmu, zatem w swoim zakresie najwyższą instancyą, tak jak Sejm krajowy obok siebie, nad sobą mającą tylko osobę monarchy. Wszelakoż, aby w obec powyższych argumentów uzasadnić takie stanowisko rady szkolnej, potrzebaby napisać książkę o pojęciach elementarnych konstytucyi w ogólności i praw zasadniczych obowiązujących w Austryi, a na to brakuje nam i czasu i miejsca w dzienniku.

Musimy przeto ograniczyć się na interpellacyi: Dla czego, gdy na to w najcywilizowańszym kraju i rządzie nie ma przykładu, nasza Rada szkolna daje pierwszy przykład, niepytania rzeczoznawców i w gronie administracyjnem rozstrzygania żywotnej kwestyi dotyczącej swego istnienia, istnienia jedynego zadatku autonomii krajowej?

Wiedeń 20 lipca.

⌗ Godny uwagi objaw wydarzył się naszym liberałom. Kiedy na podstawie konstytucyi zakazywano Czechom zgromadzanie meetingów i stawianie rezolucyi, w tenczas wszystko jest w porządku, a rząd doznaje pochwały, że przeciwnikom konstytucyi daje po palcach. Gdy jednak wiedeńskie zgromadzenia głośno wykrzykują i rezolucye stanowią, do których według konstytucyi nie są uprawnione, natedy wszystko dozwolone. Rada gminna Reichenberga dała powód do sporu o kompetencyą. Panowie radui uchwalili adres, adjunkt czasowo naczelnik urzędu powiatowego zatrzymał uchwałę, rekurs do ministeryum nieotrzymał odpowiedzi a dzienniki liberalne niemieckie wołają w niebo głosy, że się odważono antipapieską rezolucyę zuieść. Naturalnie *Quod licet Jovi non licet bovi* — myślą oni; Czechom to nie może być pozwolone, nam jednak nie powinno być wzbronione! Hałas tak się wzmógł, że ministerstwo spraw wewnętrznych na drodze poufnej przesłało namiestnictwu w Pradze objaśnienie, że w tym wypadku adresy i petycye przyjęte być powinny i że p. adjunkt popełnił niezgrabność systując reichenberski adres. Ma tu poczęści słuszność ministerstwo spraw wewnętrznych; to nas przekonywa, że organa rządowe konstytucyi nie znają i nie mają instrukcyi. Jest szczegółowa rożnica w duchu naszej ustawy, a korporacye i stowarzyszenia nie znają jej wcale i nie wiedzą, że jest wielka różnica między rezolucyą przeciwną konstytucyi a petycyą, której wniesienie przysługuje każdemu obywatelowi państwa.

Pomiędzy rządem państwowym i ciślitawskim z jednej a węgierskim ministerstwem i sejmem z drugiej strony przygotowuje się porozumienie co do kwestyi armii. Wykazałem niedawno wszystkie punkta sprzeczne i tylko przypomnieć mi wypada, że wszystkie zmiany węgierskie zostały przyjęte z jedynym wyjątkiem tej zmiany, która się domagała węgierską landwerę oddać pod bezpośrednie dowództwo naczelnego komenderującego. Zupełnie tak się stało, jak to przowidziałem. Gdy stronnictwo Deaka objawia się być w zgodzie z wiedeńskiemi przedstawieniami, należy przewidywać, że ustawa wojskowa zostanie przyjętą. Lewica i czterdziestu ośmiu będą się opierać, lecz nadaremnie, gdyż Deakiści potrzebną posiadają większość. Dziś miało być do sejmu wniesione przedłożenie ustawy. Rozprawy w sekcyach i na pełnem sejmie potrwają 6 tygodni.

Wiedeń 20 lipca.

— *r.* Wracają już z Belgradu do Wiednia sprawozdawcy którzy jako korespondenci do dzienników niemieckich i francuskich wysłani tam byli z powodu zabicia ks. Michała Serbskiego i domniemanych z tego wypadku zawikłań politycznych. Miałem temi dniami kilkakrotnie sposobność słyszenia tego lub owego z nich, kiedy rozprawiali o istotnym stanie rzeczy w Serbii i przedstawiali swoje zapatrywania. Te poufne pogadanki o ludziach i rzeczach, całkiem inaczej wyglądają, niż ogłaszane po dziennikach raporta ich i listy, a powodem tej różnicy zdań jest to, że teraz otwarcie z tem się odzywają, o czem dawniej, siedząc w Belgradzie, nie śmieli! ani pisnąć; bo każdy z nich za swojem do Belgradu przybyciem miał przy sobie anioła stróża, co go nietylko strzegł i pilnował, ale częstokroć przyczepiwszy się do niego, służył mu za źródło. W dalszym dopiero ciągu pobytu, niektórzy sprawozdawcy zaczęli się bliżej rozpatrywać w stosunkach, zabierać znajomości przypadkowe, które ich wprowadzały na prawdziwą drogę zrozumienia stosunków i położenia. Owymi stróżami korespondentów nie byli jak zwykle ajenci policyjni, lecz prawie zawsze dobrowolni strażnicy narodowej świętości, którzy brali sobie za zadanie przedstawiać stan rzeczy w barwach różowych. Wywierali oni zresztą terroryzm, który, że umiał nastraszyć, dowodem tego ucieczka z Belgradu korespondenta francuskiego do *La Patrie.* Nie byłoby się bowiem może skończyło z nim na kociej muzyce, lecz lud dający się łatwo podburzać i roznamiętniać, mógłby się był dopuścić czegoś gorszego. Że potem nie obeszłoby się bez ukarania winnych, o tem nie wątpili sprawcy główni. Zresztą, czy lud wiedział, co pisała *La Patrie*, a nawet co to jest korespondent i kto nim jest? Gdzie tam! Byli jednak tacy, co użyli pospólstwa, aby się pozbyć sprawozdawcy nie bardzo obwijającego w bawełnę. W małem jak Belgrad mieście, każdy obcy choćby nie był korespondentem, podlegał ścisłej obserwacyi policyjnej, a tu obserwowano go jeszcze przez zawiść i nieufność. Przy największej ostrożności i oględności, jaką korespondenci zachowywali, jeżeli tylko który nie dość głośno wtórował rządowi serbskiemu, nie dość wyklinał strażników dawniejszej dynastyi, mógł być pewnym, że skoro list jego w dzienniku odbity wróci do Belgradu, zaraz go będą wypytywać, badać, żądać sprostowań, bo nieraz już znieważono lub grożono pokątnie. Największy zaś terroryzm pod tym względem wykonywali oficerowie, którzy wszelkie zdanie nie dość pochlebne poczytywali za obrazę honoru narodowego lub za obrazę rządu, a między korespondentami nie wielu było takich, coby chcieli walczyć inaczej jak na pióra.

Ten obraz wstępny o zapatrywaniu się Serbów na publicystykę, dający poznać, jak pojmują w owym kraju wolność druku lub nietykalność osób, służy tylko na wskazanie przyczyn, dla których tak optymistycznie malowano ostatniemi czasy Serbię. Dopiero kiedy rycerze pióra wrócili do domu, dalejże wygadywać za wszystkie czasy. Zdaniem ich dość powszechnem, dzisiejszy stan rzeczy nie może liczyć na trwałość. Intrygi i zawiści między członkami rejencyi, które nie dadzą się uniknąć, sprowadzą niewątpliwie nowe zamieszki. Niejaki czas rząd znajdzie wsparcie w sztucznie wywołanym zapale dla Obrenowiczów, ale zapał ten nie da się wciąż podtrzymywać, zwłaszcza, że zabraknie mu bodzców, jakiemi było naprzód oczekiwanie bliskiej wojny z Turkami z marzeniem zaborów, a następnie zabicie ks. Michała, zręcznie wyzyskane przez ministrów i rząd tymczasowy. Najniebezpieczniejszą zaś chwilą będzie przyjście Milana do pełnoletności, bo wtedy zacznie się nowe ubieganie o wpływy.

Również panuje jednakie między korespondentami zdanie o stanowisku Rosyi względem Serbii, a mianowicie, że popularność Rosyi wielce tam ucierpiała, szczególniej, że u ludu wyrobiła się pewna zarozumiałość, iż sam zdoła sprostać wszystkiemu, a przy tem gdy sypanie dawniej przez Rosyę dukatów między możniejszych intrygantów zrodziło ku niektórym z nich nienawiść, a ta spadła i na dawców. Wszelki obcy wpływ w Serbii rychło staje się dziś podejrzany i znienawidzony. Ten kierunek ducha publicznego w Serbii inaczej się objawia w każdej klasie mieszkańców, ale jest wszystkim wspólny, i dozwala dobrze tuszyć o narodzie na pół jeszcze nie wybrniętym z dzikości, ale pełnym energii, poświęcenia i wiary w przyszłość swoją. Ludzie stanu w Serbii przeszli już przez dwie szkoły: turecką i rosyjską, i wynieśli z każdej z nich coś dla siebie w pożytku. Dla tego mają wiele dyplomatycznej zręczności, a widząc kraj wyszły z walki na pół niepodległym, z pomocą tylko wielostronnych dyplomacyi europejskiej zatargów, usiłują używać dalej tej dyplomacyi, aby uzyskać zupełne usamowolnienie. To nie przeszkadza bynajmniej zawiściom między możnymi, ani też nie osłabia prądu wojennego w wojsku i u ludu, tak, iż w danym razie Serbia u góry może działać po gabinetach, a u dołu zbroić się i grozić wybuchem, jeśli życzeniom jej nie stanie się zadosyć.

Co się nareszcie tyczy mniemanej sympatyi ludu serbskiego do Austryi, o czem wiele pisano ostatniemi czasy, jest to czczą bajeczką, bezmyślnie puszczaną, a o tyle szkodliwą, iż w błąd wprowadzać może. Publicyści wiedeńscy podczas swego w Belgradzie pobytu, schlebiali nie tylko rządowi serbskiemu, lecz i austryackiemu. Jedno atoli jest prawdą, iż znikła dawna niechęć względem Austryi, a to dla tego, iż przestano się jej lękać. Nie ma bowiem już dziś mowy o projektach Austryi u dolnego Dunaju. Wszelako, gdy przychodziło kiedy mówić o Serbach pod berłem austryackiem, wtedy nie zapominają w Belgradzie o Zemuniu i Nowym Sadzie, a kwestya węgierska więcej Serbów obchodzi, niż wszystko co się dzieje w Wiedniu. Ztąd powód większej dla Austryi obojętności, ale jeszcze nie sympatyi, jak mylnie przedstawiano.

Paryż 18 lipca.

δ. Rozprawy nad budżetem wojny poszły po myśli rządu, który przystał na wniosek komisyi i zrzekł się kilku milionów, ale przy oszczędnościach które zaprowadził, opędzi wszystkie potrzeby i będzie mógł zakupować znowu konie. Minister marynarki otrzymał także żądane fundusze, i odparł projekt opozycyi względem ustanowienia komisyi dla rozpatrzenia portów. Minister ten rzekł, że nie lęka się śledztwa, lecz że uważa je teraz za niebezpieczne; wszystkie bowiem mocarstwa dowiedziałyby się, jakie są siły Francyi. Słowa ministra znalazły w Izbie uznanie. Z okazyi budżetu ministerstwa oświecenia, wniesiono dwie poprawki, mające na celu danie katedrze Chodźki nazwy kursu nie języka, lecz języków słowiańskich. Broniąc ich, p. Carnot wyłożył znaczenie tej zmiany w chwili, kiedy Rosya narzuca swój język całej słowiańszczyznie. Rząd ma wmięszać się do tej sprawy. Izba, która odrzucała bez litości wszystkie poprawki, przyjęła te o których mowa i odesłała je do komisyi. Dzienniki moskiewskie będą się srożyć za to na Francyę, ale to ich rzemiosło. Niektórzy deputowani mają wnieść poprawkę dotyczącą postępu Rosyi w Azyi, chociaż to obchodzi bardziej Anglią niż Francyą. O Polsce nie będzie mowy, w przekonaniu, że tu nie gadać, lecz robić należy, a gdy się nie robi, to lepiej milczeć.

Opinia nie wierzy w długi pokój. Nowy bilans bankowy jest niekorzystny. Rząd nie ukrywa, że się zbroi, lecz wojny się wypiera. Obecnie Francya chce się wiązać z Belgią, Holandyą, Danią, Szwecyą i Turcyą. Że stara się o zneutralizowanie Rosyi, to być może, ale nikt nie wierzy w tę neutralność, chociaż zdają się bronić takiej polityki dzienniki moskiewskie. P. Carnot radby, aby

---

Część literacko-artystyczna.

POCZTA W ANGLII.

Ruch, obieg, zamienność, te soki życia duchowego, są istotnym warunkiem dobrobytu i kultury. O tem nikt dziś nie wątpi — ale do wykonania jakże jeszcze daleko. Aczkolwiek kraje cywilizowane wszystko robić usiłują, aby środki ruchu ułatwić — to jeszcze nie mogą w niczem sprostać Amerykanom i Anglikom. Austrya w tym względzie zrobiła nie mały krok zniżając porto od listów na pięć centów — krótkowidzące tylko łakomstwo monopolistów kolei żelaznych trzymające się wysokiej opłaty za większe przesyłki, tak od towarów jak osób, brużdzi i utrudnia ruch kolejowy. Łatwiej pojąć różnicę, gdy stan naszych poczt porównamy z angielskiemi.

Sławnej pamięci Sir Rowland-Hill wystąpił po raz pierwszy przed dwódziesto-ośmią laty ze swoją reformą pocztową, kiedy jeszcze Anglia nie była tak okryta siecią kolei i parowców, jak dzisiaj.

W r. 1839 ostatnim przed zaprowadzeniem opłaty penna za porto od listu, ekspedyowano na poczcie angielskiej 75,907.500 listów, które w roku następnym podniosły się do 168 z górą milionów. Co rok liczba ta rosła, aż w 1865 doszła do sumy 725 milionów listów, i około stu milionów książek, broszur, gazet i próbek przesyłanych. Dziś zapewne przez ręce pocztowe *miliard* sztuk listów i innych przesyłek przechodzi.

Są to imponujące liczby, zapewne nie dla tych co i trzech zliczyć nie umieją, a i nie dla tych, których pojęcie nad setkę nie sięga, a jest ich nie mało nawet między tak zwaną intelligiencyą.

Przesyłki te bywają co godzin dwie roznoszone przez listonoszów angielskich z taką regularnością, pośpiechem, dokładnością, że dziwić się potrzeba jak cudownie urządzoną jest ta olbrzymia machina; najlepiej o tem przekonać się można w londyńskim gmachu poczty głównej co piątek wieczór. Już nie raz opisywano te zajmujące sceny jakie się dzieją przy oddawaniu przesyłek i listów w gmachu pocztowym; my tylko dodamy, że gdy z uderzeniem godziny 6tej zamknie się z trzaskiem ten wielki czworo-kątny otwór, przez który jak grad sypią się listy i paczki — dopiero zaczyna się wewnątrz szalona praca kilkuset rąk, mających przed odejściem nocnej poczty, całą korespondencyą trzechmilionowego miasta, rozdzielić i uporządkować, aby mogła iść w najrozmaitszych kierunkach. Z tej głównej poczty tylko te listy są rozsyłane, które mają znak E. C. (East-Central). Inne dziewięć obwodów pocztowych w Londynie uważane są jak odrębne stacye, i dla siebie przeznaczone listy otrzymują w osobnych workach; przez co zapobieżono nadzwyczajnemu ściskowi na głównej poczcie. Mimo tego co piątek wieczór panuje tam krzątanina, o jakiej trudno mieć pojęcie, kto tego nie widział.

Pierwsza tu rzecz, żeby stosy listów, paczek opaskowych przesyłek porozdzielać po pułkach stosownie do adresu, potem zastęplować i we właściwe worki powkładać. Że zaś tego wieczora wszystkie tygodniowe i niedzielne gazety oddawane bywają, a często i miesięczne Przeglądy i magazyny, niemniej wiele okólników — można policzyć za cud, jak mogą ludzkie ręce wydołać i do dziesiątej godziny, rozgatunkować te ogromy przesyłek na wszystkie strony świata.

Paczki książek mogą być dwie stopy długie, a stopę szerokie. Przesyłkę kupieckich próbek towarów ustanowiono w roku 1864 i w rok potem poczta ekspedyowała, blisko półtora miliona przesyłek herbaty, cukru, kawy, chmielu, nasion, zboża, aż do zegarków, i pijawek.

Największy trud dla ekspedycyi, jest, z okólnikami i prospektami.

I tak towarzystwo Harmonii dające koncert w krzyształowym pałacu wysłało jednego dnia 400,000 w różne strony zaadresowanych programatów. — Największy kłopot dla poczty bywa około 13 i 14 lutego, w dzień Śgo Walentego patrona miłości i małżeństwa; wszystkie bowiem dzieci, chłopcy i panienki posyłają sobie upominki. W roku 1866 ekspedyowano 897,900 Walentynków; w następnym roku doszła liczba do 1,199.142. Co poczcie przyniosło 11,242 funtów szterlingów dochodu.

Ekspedycya gazet odbywa się bardzo szybko; zapakowane w worki, lecą same po pochyłej płaszczyznie do wozów pocztowych.

Szczególniej w piątek wieczór takie tam góry papieru, że krzątających się między niemi ludzi nie widać, a przynajmniej wydają się jak mrówki. Wszakże nie wszystko ekspediuje urząd pocztowy; jest inny prywatny dystrybutor gazet p. Smith, który co wieczór kilkadziesiąt wozów wysyła na żelazną kolej. Gdziekolwiek pociąg zatrzymuje się, stoi już ajent z otwartemi rękami, i łapie rzucony sobie worek.... Również wagon pocztowy w pełnym pędzie pociągu przyjmuje wszystkie po drodze ekspedycye.

Trzeba tu jeszcze uwzględnić jaka to massa gazet w Anglii wychodzi, a mianowicie w jak ogromnej liczbie eksemplarzów. I tak *London-Journal* zdarza się często, że jednego dnia bije półmiliona eksemplarzów.

Od kilku lat główny urząd pocztowy ma pod sobą ekspedycyę wszelkich przesyłek do kas oszczędności — można sobie wyobrazić jakie to miliony przez jego ręce, i w jak rozlicznych kierunkach, codziennie przechodzą.

Poczta przyniosła w Anglii w r. 1865 półtora miliona funt. szt. czystego dochodu rządowi; dziś już przeszło dwa miliony przynosi.

Przyczyna, dla której na kontynencie, a szczególniej w Niemczech i Austryi, tak jeszcze daleko do owych angielskich urządzeń — jest ta, że dyrekcye kolei żelaznych ciężą ołowianym swym monopolem na lotnych skrzydłach Merkura. Dziwić się nawet wypada, jak przy dzisiejszej potrzebie ruchu i ułatwień, można jeszcze cierpieć ten haracz wysokich cen jakie dyrekcye kolei nałożyły na publiczność i na wszelkie przesyłki?

MIELEC
dawny i teraźniejszy.

(Monografia).

(Dokończenie).

Liczba osób szukających schronienia w Mielcu zwiększała się ciągle. Na jednych saniach n. p. przybyło 13 osób z za Wisłoki. Mielec stał się naraz jakby wielkiem miastem pełnem rodzin szlacheckich, byli tam: Lanckorońscy, Przependowscy, Komorowscy i Winniccy. Byli Lavaletty, Rutkowscy i Gumińscy, Korczyńscy, jeden z Boguszów, Toczyscy; a o tych ostatnich wspomnimy dalej nieco obszerniej. Na obiadach w domu dworskim bywało po sto i więcej osób. Słowem w mieście był ruch jakby w stolicy. Wszystkie ulice i zaułki były ożywione, ale straszne to życie — życie łez — życie bez nadziei jutra.

Za Wisłoką bowiem dzika horda ugania na koniach, wydając wściekłe okrzyki; w swoim obozie, gdzie rżną woły i barany zrabowane we dworach, i raczą się mięsiwem. Tu i owdzie ukazał się i żydek pejsaty, arendarz dworski, który za kilkanaście czeskich nabywał od chłopów setki, mówiąc, że to żydowskie przykazania lub obrazki. Niemała liczba wiejskich kobiet poprzystrajana w perły, szale i suknie swych pań, kręciła się pomiędzy chłopstwem, a niktby nieuwierzył do jakiego stopnia doszło w tych czasach rozbestwie-

przedmiotem Francyi była Rosya a nie Prusy. Pogłoski o wiązaniu się Włoch z Prusami nie są prawdziwe. Włochy muszą trzymać z Francyą lub pozostaną neutralnemi. Mówią dziś, że królowa Wiktorya jadąc do Szwajcaryi, wyląduje w Cherburgu i zabawi parę dni w Paryżu.

Jenerał Mierosławski zaprzeczył, aby mieszał się do agitacyi czeskiej.

Dziennik *Reveil* został skazany na trzy miesiące aresztu i 5000 fr. grzywny. *Electeur* stara się podkopać cesarstwo między włościanami i dla tego tak tanio się sprzedaje. We Francyi system opozycyjny jest nieubłagany; za L. Filipa był on wojennym, bo rząd szukał pokoju, a dziś jest pokojowym, bo rząd wojny prowadzi. We Francyi opozycya staje się narodową dopiero, jak dobrze zabębnią.

Dziś był tu Cesarz i przyjął znowu p. Laguerronièra. Wrócił do Fontainebleau, zkąd uda się jutro do Plombières. Hr. Stackelberg wyjechał do Niemiec. Wiadomość *Indépendance* o spadnięciu Cesarza z konia w Fontainebleau jest zupełnie mylną.

Wyciąg z protokółów Rady szkolnej krajowej.

Posiedzenie XXVII. dnia 4 lipca 1868.

Rada powzięła następujące uchwały:

I. Rada postanowiła, że wszystkie okólniki do nauczycieli szkół ludowych, w celu jak najprędszego i najpewniejszego rozpowszechnienia, będą ogłaszane w *Gazecie Lwowskiej* urzędowej, w czasopiśmie „*Szkoła*“, tudzież udzielane do ogłoszenia c. k. urzędom powiatowym, radom powiatowym i konsystorzom.

II. Rada wyraża uznanie gminom miast Jaworowa i Buska, że spiesznie i gorliwie uczyniły zadość jej wezwaniu i zaprowadzają dla uczniów szkół tamtejszych naukę gimnastyki.

Posiedzenie XXVIII i XXIX dnia 11 i 18 lipca b. r.

I. Rada postanowiła stosownie do Art. III b. swego statutu organizacyjnego ułożyć osobny budżet swój dla szkół ludowych i średnich na rok 1869.

II. Rada postanawia trzecią część z opłat szkolnych należącą się nauczycielom w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie w ten sposób rozdzielić, że 6ciu nauczycieli dostanie po 15%, jeden zaś 10%.

III. Rada postanawia zawezwać gminę Touste do założenia szkoły odpowiedniej jej potrzebom,

IV. Rada udziela trzeci dodatek do pensyi zwany decenium prof. gimn. p. Paszkowskiemu w Krakowie.

V. Z przyczyny podniesienia drugiego gimnazyum w Krakowie do pierwszorzędnych gimnazyów, Rada nadaje stałą posadę dyrektora przy tem gimnazyum dotychczasowemu dyrektorowi ks. Bielikowiczowi, tudzież stałe posady profesorów dotychczasowym profesorom pp. Marcelemu Studzińskiemu i Karolowi Klęskowi, na dwie zaś posady filologii klasycznej konkurs bezzwłocznie rozpisany zostanie.

VI. Rada stabilizuje na posadzie nauczyciela gimnazyalnego w Stanisławowie p. Józefa Cipsera i nadaje mu tytuł profesora.

VII. Rada upoważniła c. k. prokuratoryę skarbową do zawarcia kontraktu kupna i sprzedaży względem realności pod L. 195 i 368 przy Szkarpach położonej, na umieszczenie drugiego gimnazyum we Lwowie nabyć się mającej.

Czy potrzebne osobne seminaryum dla nauczycieli wiejskich a osobne dla miejskich?

W chwili kiedy kwestya wychowania przyszłych nauczycieli ma przyjść pod obrady, nie od rzeczy będzie w tym względzie wypowiedzieć zdanie, by, wywołując w ten sposób pedagogów zdania o seminaryach nauczycielskich, rzecz wszechstronnie wyjaśnić i postanowienie ułatwić.

Na nasuwające się w tym względzie pytanie: czy potrzeba innych seminaryów dla szkół wiejskich a innych dla miejskich?“ wiem że się znajduje wielu, którzy twierdząco odpowiadają. Sam należąc do zwolenników seminaryów jednego rodzaju, muszę przejść wszystkie niedogodności i trudności, na jakie seminarya dwu rodzai natrafią, a które seminaryami jednakowemi pominąć się dają.

Pod nazwą szkół ludowych rozumiemy szkoły wiejskie i miejskie; co samo już przemawia za seminaryum jednakowem. A chociaż potrzeby wiejskie są inne, niż miejskie; chociaż zakres wiadomości udzielanych w szkołach wiejskich musi być ciaśniejszy niż w miejskich, nie idzie bynajmniéj za tem, by zakres wiadomości nauczyciela wiejskiego miał być mniejszym; by nauczyciel miejski miał gruntowniejsze posiadać nauki. Między wioskami naszemi a małemi miasteczkami nie zachodzi tak wielka różnica nawet pod względem zajęć; a chociaż w miasteczkach więcéj jest rzemieślników i przemysłowców, wszelako zajęcie się rolą w miasteczkach jest zajęciem prawie wszystkich tamtejszych rzemieślników; znajomość zatem gospodarstwa wiejskiego jest równie i tam potrzebna. Do jakichże więc szkół policzymy szkoły małomiasteczkowe, i jakim je oddamy nauczycielom? miejskim, czy wiejskim? czy może utworzymy trzeci rodzaj nauczycieli, a dla nich odpowiednie seminaryum? Potrzeby bowiem, tak się stopniują, że wyższy lub niższy stopień tychże, nigdy nie może być normą, według którejby wypadało rozgatunkowywać nauczycieli i seminarya.

Rozgatunkowanie seminaryów na seminarya dla szkół wiejskich i miejskich, zdaniem naszem na błędnéj opiera się zasadzie. Nauczyciel wiejski powinien, jeżeli nie większe, to przynajmniéj takie posiadać wiadomości, jakie posiada nauczyciel szkół miejskich. Kto ma uczyć początków, nie koniecznie wiedza jego tylko cokolwiek nad początki wznieść się winna. Owszem kto udziela nauki w szkole, gdzie czasem, w ciasne ujętym ramy, nie może dowolnie rozporządzać, musi metodą zastąpić brak czasu. A czy może być panem metody, kto nie jest panem przedmiotu? Wszak tylko dokładna znajomość rzeczy, stawia nauczyciela na tym stopniu, z którego stosownie czy to w szkole, czy za szkołą, pożywny rozdawać może pokarm; podczas gdy niedouczony nauczyciel przestający na tak zwanym chłopskim (to znaczy niby praktycznym) rozumie, co krok okaże się nieukiem, i albo brednie prawiąc poprowadzi dzieci i dorosłych w błąd, chcąc ukryć swą niewiadomość; albo jeżeli będzie uczciwym, przyzna się do tego, że tyle wie, co i oni. Miejski nauczyciel styka się w mieście z ludźmi, od których się tego dowiedzieć może, czego mu niedostaje, ma biblioteki otwarte, zkąd potrzebnych wiadomości przy dobrych chęciach zaczerpnąć może. Tego wszystkiego pozbawiony jest nauczyciel na wsi; wiedza jego więc żadną miarą mniejsza być nie powinna, jak miejskiego. On z księdzem jest reprezentantem oświaty jedynym; u nich lud winien znaleść wiadomości, jakie mu na razie potrzebne; nauczyciel jako sąsiad wykształcony, powinien w stosunku z ludem ciągle zdrowemi zdaniami jego zdania wyrabiać. A jakież zdanie wyda nauczyciel, którego wiedza jest skąpa? Nie wiadomości więc nauczyciela, lecz udzielanie i wymagania tychże od uczniów wiejskich powinny być w mniejszych rozmiarach.

Także i to nam trudnoby było pojąć, które nauki mogą być potrzebne dla nauczyciela jednego, bez których obejść się może nauczyciel drugi? Wszak agronomia, weterynarya, higiena lub tym podobne, jeżeli mają być udzielane wiejskim nauczycielom, są niemniéj potrzebne miejskim. Przecież nie może nikt przypuścić, by te nauki udzielano po za zakres ogólny; oddawanie się tym przedmiotom szczegółowo, nietylko nie możliwem lecz i niekorzystnemby było. Skoro nie można doprowadzić do pewnéj biegłości w jakiéj nauce, a przecież w weterynaryi lub w agronomii do biegłości na szkolnych ławkach nie doprowadzi, to wystarczy postarać się o ogólne pojęcie; to chcącemu się uczyć daléj, ułatwi pracę, a nauczycielowi miejskiemu przyda się by przy czytaniu rzecz wyjaśnić dzieciom. Higieny przy pedagogice może się wyuczyć, bo na partacza lekarskiego się puszczać, nie mógłby uczciwy nauczyciel mieć dosyć sumienia. Uprawy roli modelami na ławach szkolnych, nikt się nie nauczy; to też w Szwajcaryi, gdzie szkoły ludowe kwitną, o ile wiemy, uprawa ziemi tylko do robienia łopatą się rozciąga, a więcéj się trudnią ogrodnictwem. Gdyby i u nas po seminaryach nauczycielskich tego uczono, a przy tem jeszcze jedwabnictwa, pszczelnictwa, czyż te nauki nie byłyby zarówno wiejskim i miejskim nauczycielom pożyteczne?

I którychże to kandydatów na nauczycieli wiejskich przeznaczamy? czy mniéj zdolnych? Taki niepoprowadzi ludu daleko i nie byłby jasnem światłem, dla rozświecenia wiejskiéj pomroki. Czy zdolnych a mniéj przygotowanych do seminaryum szkół miejskich? Zdolny przy dobrych chęciach wnet się przygotuje, a pojąwszy naukę, może być najdzielniejszym nauczycielem miejskim. Dla takiego nauczyciela wiejskiego zdolnego jedyna jeszcze na pozór pozostawałaby droga, którąby mógł dostać się do miasta. Możnaby mu pozwolić, albo dopełnić kurs, którego w seminaryum dla szkół wiejskich nie miał, albo się też na wsi prywatnie przysposobić i egzamin złożyć. Piewsze prawie niewykonalne, jeżeli zważymy, że żona i dzieci temu ojcu, uczniowi w uszy wołać będą: „Chleba“ a on na wsi kapitału przecież złożyć nie mógł i prawdopodobnie, córki bankiera nie pojął za żonę. Drugie dałoby się prędzéj przeprowadzić, ale tylko tym, którzy przed wstąpieniem do seminaryum nauczycielskiego wyższe pobierali nauki. Samemu się uczyć zawsze jest zbyt trudnem, zwłaszcza tam gdzie potrzebnych poprzednich wiadomości brak we wszystkich kierunkach czuć się daje.

Nauczyciel wiejski, z góry powiedzieć można, byłby więc według takiego urządzenia seminaryów nieodwołalnie skazany na wieś. A nauczyciel taki, wiedząc, że nigdy niczem więcéj być nie może, pozbawionyby był wszelkiego silniejszego bodźca do postępu w nauce, odżuwałby raz nabyte wiadomości, a nie postępując naprzód, musiałby się cofać. Mniemanie zaś, „że nauczyciel wiejski wrobiwszy się w szkole wiejskiéj, jak rzemieślnik w warsztacie, coraz daléj postępować będzie w swym małym zakresie, i stanie się tęgim nauczycielem, podczas gdyby miał widok przejścia do szkół miejskich, byłby na wsi tylko jak w domu zajezdnym na popasie i nigdybyśmy dobrych nie mieli nauczycieli wiejskich,“ odpowiada zupełnie owéj potępionéj, i dla tego zarzuconéj zasadzie, według któréj w szkołach ludowych byli nauczyciele klasowi tj. tacy, którzy ciągle w jednéj i téj saméj uczyli klasie. Ci chodząc rok w rok w tem samem kole jak gdyby w deptaku znudzeni sami ciągłem powtarzaniem, nigdy nie ożywili nauki, a mogąc prawie napółśpiący jeszcze bez pomylenia się swój urząd sprawować, najmniejszych nie robili postępów i o postępy wcale się nie troszczyli. Jak tam skazany był nauczyciel do klasy jednéj, tak my tutaj chcemy do szkoły jednéj go skazać i błąd, który przy klasach pojedynczych porzucono, my mamy utrwalić przy szkołach wiejskich? Obawa zaś, że przez ciągłe zmiany nie będziemy mieli zdolnych nauczycieli wiejskich, zdaje mi się być płonną; owszem przybywaniem coraz świeżego elementu ze seminaryów pedagogicznych, które stojąc na straży postępu takowy szerzą, odżywiać się będą ciągle i szkółki wiejskie i od zardzewienia uratuje się tych nauczycieli, którzy z czystego zamiłowania wsi, o mieście nigdy nawet nie pomyśleli. Zmiana więc nauczycieli wiejskich nietylko szkodliwą nie jest, ale nawet pożądaną być musi.

Jeżeli sam nauczyciel tak zamiłuje wieś i tak sobie ułoży stosunki, że się z nią nigdy rozstać nie chce, to niech przy niej pozostanie; tylko niech odmiennemi lub skróconemi kursami nie będzie mu odjęta możność posunięcia się daléj na stopniach szkolnych. Wszak są i księża, którzy się tak zrośli ze wsią, żeby ich ztamtąd niczem nie zwabił do miasta, a przecież osobno nie kształcą się na wiejskich, a osobno na miejskich kapłanów.

Nauczyciel wiedząc, że nie należy do osobnej kasty, z któréj się wyżéj wydobyć nie można tylko w niej żyć, lub ją porzucić potrzeba, miałby wiele powodów do kształcenia się, by módz do miasta się dostać, zwłaszcza kiedyby dla dzieci swoich więcéj potrzebował nauki, niżeli ją szkoła wiejska dać może. A przecież ten, który poświęca czas i pracę innym, przynajmniéj taką powinien mieć nadzieję, że dzieciom swoim da sposób do życia. Wysłać je do szkoły do miasta, lub do umiejętnego rzemieślnika na naukę, nie jest w stanie z braku funduszów; roli sam nie ma; wypada mu więc skazać syna na wyrobnika lub na posługacza do pańskich pokoi.

Nauczyciele w mieście spodziewają się, że po latach wielu pilnéj i mozolnéj pracy dosłużą się emerytury, lub po śmierci jakiego wsparcia dla wdowy i sierot. Dla czegoż mielibyśmy większéj części nauczycieli tę odjąć nadzieję, że o podobne życzenia pokusić się nawet nie może? A nim gminy wiejskie przyjdą do tego sumiennego przeświadczenia, że nauczycielowi jako dobrodziejowi swemu, pracującemu około ich moralnego i materyalnego dobra, także po latach służby wywdzięczenie się należy, przyznaniem mu pewnéj pensyi, to jeszcze wiele upłynie w Wiśle wody, a nie jednéj nauczycielskiéj rodzinie nędza głęboko wbije poza skórę szpony.

Przypuśćmy daléj, że seminaryum dla szkół miejskich tyle wychowało młodych nauczycieli, że ich po miastach umieścić nie można, (co łatwo być może, skoro tylko z takiego seminaryum w mieście nauczycielem być może), cóż się z nimi stanie? — Pójdą na wieś. — Nie może być komisarzem, będzie kominiarzem. — A cóż się z tymi stanie, których wykształciło seminaryum dla szkół ludowych? Którzyż mieć będą pierwszeństwo? Miastowi mają pretensyę, do większej nauki; wiejscy do takiej jaka ich właśnie do wsi usposabiała...?

Wreszcie już i tak mamy w społeczeństwie tyle podziałów, że raczejby należało pomyśleć o połączeniu i zrównaniu stopni, nie zaś o tworzeniu nowych. Stopnie te wcale niepotrzebne. Nauczycieli ludowych niechaj będzie jeden rodzaj. Ludzie zawsze są tylko ludźmi, mieli i mieć będą słabostki, chociażby i niczem nieusprawiedliwione. Na ideały liczyć nie możemy. Już nauczyciel szkół średnich spogląda przynajmniej z pierwszego piętra na nauczycieli szkół ludowych, jeżeli go z nim bliższe nie wiążą stosunki. Potrzebaż, by w szkołach ludowych miejski na wiejskiego także z góry patrzał?

Wszystkim tym niedogodnościom zaradzi zaprowadzenie seminaryów wspólnych dla szkół miejskich i wiejskich. Nauczyciel ukwalifikowany każdy bez wyjątku niech na wsi rozpoczyna swój zawód i tam niech zostaje czas pewien, prawem określony, dosługując się gorliwą pracą i postępem w naukach. Jeżeli czas przepisany już odbył, niech uczyni zadość przepisom odnoszącym się do popisów do szkół miejskich wymaganych, a uzdolnionemu władza szkolna niech udzieli posadę w mieście. Dobierać potrzeba tylko do seminaryów kandydatów zdolnych. O brak zdolnych obawiać się nie będziemy potrzebować, jeżli nauczycielom należytą przyznamy zapłatę. Człowiek, który swe życie poświęcić ma wychowaniu ludu, i innym sposobem na utrzymanie już zarabiać nie może, wart przecież wyższej zapłaty, niżeli najniższy kancelaryjny sługa. Przy chłodzie i głodzie domagać się po nim pracy i wesołego humoru, by przy nim nie osowiały dzieci, wygląda na prawdę — za żartobliwie; na żart — za okrutnie. Jak będzie zapłata lepsza, to znajdą się ludzie, którzy chętnie z swej strony poświęcą czas i pracę, skoro zobaczą że społeczeństwo stara się przynajmniej według możności ocenić ich poświęcenie. Ale wołanie do nich: „poświęćcie się, i dajcie dowód, że kraj miłujecie!“ wygląda jak głos moralisty, co po dobrym obiedzie morały prawi tym, którym niedostatek do kości doskwiera. Niechaj ci, co umieją do poświęceń zachęcać, pierwsi z siebie dadzą przykład poświęcenia i przyczynią się w ten sposób do polepszenia przynajmniej znośnego bytu nauczycieli szkół ludowych, a uwierzymy w rzetelność ich zasad. Poświęcenie jest dobrowolną ofiarą, ale skazać kogo na poświęcenie to szczególnie brzmi. Wolno siebie wreszcie poświęcić, ale poświęcać żonę i dzieci, do tego prawa niema i ojciec rodziny!

Kraków 20 lipca 1868.

Andrzej Józefczyk.

Wiedeń 23 lipca. *Debatte* zamieszcza na wstępie artykuł z napisem: § 11 lit. i. Znany to punkt zasadniczego ustawodawstwa, stawiający zarząd autonomiczny spraw szkolnych w wątpliwości i służący ministrowi Hasnerowi za podstawę do znanego okólnika. To też pomimo, że *Debatte* przyznaje wysokie dążności pomienionemu okólnikowi, twierdzi, że było niepotrzebnem i niepolitycznem wzbudzanie w tej chwili niezadowolenia w obozie autonomistów. Ocenia go też jako dany ogólny szablon, do którego modificatis modificandis sejmom krajowym przedkładane zmiany zastosować się winny.

— Korespondent nasz ♯ donosi o sprawie rezolucyi reichenbergskiej, która spowodowała wiele hałasu, a wykazuje jasno stronniczość liberalizmu. Z tego powodu *Politik* w artykule *Petition for right*, wykazując, że wolność zgromadzeń w jednym duchu a prześladowanie i zakaz zebrań opozycyjnych daje broń jednym, rozbroiwszy i skrępowawszy drugich. Organ czeski stawia też za konkluzyą, że Czesi żądają stanu oblężenia. Sami będą w świadomości co nie jest dozwolonem a i nieprzyjazna im niemiecka agitacya nie będzie miała przywileju walczenia przeciwko nim.

— Co do zmiany namiestników oprócz podanych przez nas pogłosek, nic nie ma pewnego.

— *Presse* podaje telegram z Pragi, dając przy nim jednak wielki znak zapytania, że donoszą dzienniki czeskie, iż Cesarz jedzie na otwarcie kolei z Pilzen do Budweis — a następnie osobiście otworzy sejm w Pradze. Wiadomość ta zbyt jest ważną, ażeby pomimo jej możebności na pierwszą pogłoskę można zupełną dać jej wiarę.

— O rozruchach tryestskich urzędowa gazeta wiedeńska podaje relacyą, jak się zdaje czerpaną z ofiyalnych źródeł. Powtarza ta relacya z małą różnicą znane nam już szczegóły. Deputacya municypalności miasta Tryestu do ministra spraw wewnętrznych przez komisyą wysłana, wyjeżdża w tych dniach i ma się domagać straży obywatelskiej.

— W Peszcie centralna komisya obraduje nad poprawką Izby magnatów do podatku gruntowego. Komisya finansowa referuje o podatku dochodowym. Ustawa o ściąganiu podatków przyjęta w trzecim czytaniu. Minister sprawiedliwości przedkłada projekt ustawy lichwowej i ustawy o wywłaszczeniu. Na wniosek komisyi budżetowej postanowiono usystemizować urzędników Izby. Wniosek Simonyiego, aby zawezwano ministeryum do przestrzegania ustaw w sprawie Asztalosa i Maradasza, po długiej rozprawie za wpływem stronnictwa Deaka i umiarkowanej lewicy odrzuconym został. Komisya wojskowa obraduje nad wnioskiem ustawy wojskowej i kontyngensu rekrutacyjnego i zaleca przyjęcie ustawy z małą zmianą i przyzwoleniem na 38,000 rekrutów.

— W szeregu adresów wierno-konstytucyjnych i anti-konkordatowych składała Dr Giskrze przed jego wyjazdem deputacya towarzystwa demokratycznego wiedeńskiego rezolucyą przeciw allokucyi. Najrozmaitsze rozchodziły się wersye o tem posłuchaniu, aż dopiero *Wiener Abendpost* zamieścił częściowe zaprzeczenie, że szczegóły o tej audyencyi podane w dziennikach częścią są przekręcone, a częścią zmyślone.

— W Czechach nowe odbyły się zebrania ludowe. Mimo zakazu na górze Lewin koło Neupaka zgromadziło się około 4,000 ludzi, a 30 chorągwi powiewało. Na wezwanie do rozejścia chwilę opierano się, w meeting jednak nieustanowiono zgromadzenia, odśpiewano tylko hymn ludowy i bez przemów i rezolucyi rozeszli się do domów. Na górze Hradec nieprzyszło do zgromadzenia z powodu wczesnego zakazu. Z okazyi poświęcenia kościoła w Strakonic zgromadziło się kilkaset osób w gospodzie, wniesiono toasta. Kiedy zebranie przybrało kształt meetingu na wezwanie władzy rozeszli się obecni do domów. Śledztwo z powodu tych zgromadzeń wytoczone.

W Ołomuńcu, jak donosi telegram *Politiki*, mimo, że wszystkie drogi do pagórka oznaczonego na miejsce zebrania obsadzono huzarami i żandarmami, zgromadziło się 5000 ludzi. Dojście od strony Prosnic było zamknięte, a ludowi gromadzącemu się grożono karami i więzieniem. W Slatenic konsygnowano huzarów, Tłum cały udał się do krzyża, na którym był przylepiony zakaz zebrania i tam narodowo-religijne zabrzmiały pieśni. Wzniesiono slava! za króla, za koronę czeską, za czesko-morawski naród, wreszcie na cześć Riegera i Palackiego. W ogrodzie przyłączyli się do zgromadzenia członkowie rolniczej biesiady, i znów śpiewy się rozpoczęły.

— W Bernie przeciwnie zgromadzenie uchwaliło petycyą przeciw allokucyi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 lipca. Lubo nikt się w Krakowie tego lata nie buduje, bo mieszkań wcale niebrak, wszelako miasto nasze przynajmniéj się odświeża, bo częścią z polecenia Magistratu, częścią zaś dobrowolnie właściciele wzięli się do odnawiania przynajmniéj zewnętrznego domów.

— Temi czasy wróciło tutaj wielu rodaków odesłanych z Syberyi, tak ci za którymi robione były starania, jak i inni, których krajowość nie ulegała żadnemu ze strony władz rosyjskich powątpiewaniu. Co do niektórych jednak niezdolnych się wylegitymować w miejscu pobytu, lub przypadkowo ominiętych w dawniejszych miejscach zamieszkania, zachodzą jeszcze kwestye. Dowiadujemy się też od przybyłych, że w Warszawie zatrzymano jeszcze kilkunastu świeżo uwolnionych z Syberyi gdyż nie ma o nich należytego przekonania, że są poddanymi austryackimi. Konsulat austryacki w Warszawie jak i poselstwo austryackie w Petersburgu, które wielom z tutejszokrajowych udzieliło wsparcie na drogę, nie posiadając w ręku dowodów, nie mają podstawy do upomnienia się. Należy więc krewnym lub przyjaciołom przesłać takie dowody, za pośrednictwem władz tutejszokrajowych lub też prywatnie.

Nie o wszystkich takich zatrzymanych a niekiedy w połowie drogi znów zwróconych, wiemy, lecz z wiarogodnego miejsca dowiadujemy się, że zatrzymani świeżo zostali w Warszawie jako wątpliwego pochodzenia: Jakób Labrocki (krewny p. Polanki, właściciela domu, sklepu i piwiarni przy ulicy Grodzkiéj, który żadnego podobno nie zrobił kroku); Antoni Bińczycki, Antoni Krzyżanowski, Inocenty Skoczewski, Wojciech Łazarkiewicz, wszyscy pięciu z Krakowa; daléj Mikołaj Głownicki ze Śmierdzącéj w powiecie Lisieckim, Walenty Niedźwiedzki z powiatu Mogilskiego, Józef Łakomy ze Ślemienia, syn nadleśniczego. Przebywa także w Warszawie włoch Dartusi, o którym była już wzmianka w *Czasie*, a to dla braku dowodów krajowości.

— Rozprawa p. Kazimierza Chłędowskiego: „O kredycie rolniczym i jego instytutyach „ogłoszona w *Przeglądzie polskim*“, wyszła w osobnem odbiciu.

— Otrzymujemy następujące doniesienie:

Z polecenia dzisiejszego zarządu kościoła P. Maryi, na przyjęcie w przejeździe przez Kraków nuncyusza apostolskiego, czyścili w skarbcu kościelnym przed południem w sobotę d. 18 b. m. średniowiecznéj roboty, emaliowane kielichy i relikwiarze, klerycy kościelni poprostu szczotką i jakimś proszkiem, a mamy w Krakowie konserwatorów zabytków średniowiecznéj sztuki i komitet parafialny urzędujący, pod których dozorem zabytki te zostają; zaś, jak wieści pewne dochodzą, starożytne także ornaty idą w zamian w tym kościele za nowe świecące.

— W piątek odbędzie się dla członków towarzystwa muzycznego „Muza“ wieczór muzykalny w sali tegoż towarzystwa.

— Od 1go sierpnia chodzić będą między Oderbergiem i Wiedniem trzy razy tygodniowo osobne pociągi pośpieszne, które przestrzeń tę odbywać mają w ciągu 6$\frac{1}{4}$ godzin. Pociągi te będą w bezpośrednim związku z pruskiemi, lecz bynajmniéj nie z krakowskiemi.

— Podczas kopania kanału na Kazimierzu, od Wolnicy i ulicy Pustéj ku Wiśle, w okolicy miasta dopiero od kilkudziesięciu lat zabudowanéj, w miejscu gdzie dziś gościniec prowadzi do mostu, natrafiono na

---

nie. Dosyć wspomnieć, że w dobrach hrabiów T......., położonych o mil parę od Mielca, chciały kobiety wiejskie utopić swego anioła opiekuńczego hr. Felicyę T....... w odwet, iż ta starała się z niezwykłą troskliwością o dobro włościan, o ich potrzeby, a każdemu w chorobie niosła pomoc lekarską, pieniężną a nadto i nieraz słowo pociechy. W tem rozszaleniu się lud stracił zupełnie miarę i różnicę między złem a dobrem. Opowiadano, że gdy pani ta wyszła na przyjęcie tego tłumu z relikwiami, i ukazała się na moście będącym w pobliżu dworu — w nadziei, iż religijnemi słowy rozbroi zapamiętałość; baby otoczyły ją i poczęły wołać: „Utopić, utopić czarownicę.“ Bóg jednak ocalił życie tej świętobliwej matrony polskiej i przeżyła jeszcze kilkanaście lat po owych strasznych dniach. A i lud za łaską boską prędko odmienił się i upamiętał; bo serce dobrej pani niezamknęło się dlań — jak pierwej tak i później było ono źródłem niewyczerpanem. Najwymowniejszy hołd cnotom jej oddała cała okolica — bo gdy niebo pozazdrościło pobytu jej między nami, na wieść o śmierci jej tysiące ludu z odległych stron śpieszyło, by oddać ostatnią posługę. Lecz wróćmy do dalszego opowiadania. Wśród tego roznamiętnionego tłumu nietrudno było i o pacholęta wiejskie, bawiące się klejnotami, od których brylantowe brosze, naszyjniki, staroświeckie pierścienie nabywali z łatwością żydzi, mówią, że to szkło, sól lub blaszka. Tak pamiątki familijne, srebra, drogocenne klejnoty przechodziły z dawnych rąk w posiadanie żydowskie. Dla nich było to żniwo!

Straszna sobota miała się ku schyłkowi; mróz zaczął dobry chwytać; niebo było wyiskrzone. Z po za Wisłoki dolatywał ciągły gwar, ciągłe gwałty rozpasanego ludu. Przy zupełnym zmroku dały się widzieć tu i owdzie łuny padające od ognisk roznieconych o podal rzeki, na około których uwijała się ta horda i przyrządzała wieczerzę z całodziennych krwawych łupów.

Około północy dał się słyszeć na alarm głos dzwonu z wieży kościelnej; oznajmiający, jakoby ta czerń już się przez Wisłokę przeprawiać miała. Był to fałszywy niegodziwy alarm kilku odszczepieńców starozakonnej miejscowej ludności, w skutek którego powstał wielki popłoch i trwoga w całem mieście. Dzwon ucichł, ale ruch nieustawał i tak przeszło aż do rana. A gdy krwawe słońce wstało nad tą nieszczęsną ziemią, gdy ujrzano po drugiej stronie Wisłoki tysiące chłopów uzbrojonych w cepy, kosy a niekiedy i broń palną, którzy widocznie dopiero teraz usiłowali napaść na miasto, p. Henryk postanowił użyć nowego fortelu, w celu powstrzymania strasznej klęski; Mianowicie kazał przy odgłosie trąb i bębnów kościelnych, odbywać defiladę po zaroślach wikliny, puszczając na drugą stronę pogłoskę, że wojsko na pomoc przybyło z Rzeszowa. Przemyślni chłopi chcąc to sprawdzić, wysyłali po jejednemu na zwiady, lecz, który tylko przeszedł na stronę Mielca, to go już więcej jego towarzysze nieoglądali. Związano bowiem każdego i zapakowano do piwnicy. Kilkanaście zebrało się podobnych egzemplarzy, a widok ich przejmował niesłychaną zgrozą. Włosy najeżone, twarz zapadła, wzrok obłąkany, na rękach, odzieży a nieraz i na twarzy ślady krwi ludzkiej.

Powoli zaczęło chłopstwo ustępować, ale niestety za to cały ów zastęp jak piorun rzucił się na punkt jeden. Najechali bowiem z niesłychaną zapalczywością dwór Podleszański, który leżąc na drugim brzegu Wisłoki, na przeciwko Mielca, przedstawiał okropny obraz zniszczenia. Wszystkie okna w okamgnieniu cepami wybito, a każde uderzenie było tak dokładnie słychać na tej stronie, iż zdawało się, że to wszystko o kilka kroków się dzieje. Pan T., właściciel tego majątku, z żoną, dwoma córkami i synem, z wielkiem niebezpieczeństwem przeprawił się na naszą stronę. Tu także znalazła schronienie panna Tekla K., w podeszłym już wieku osoba, która mniemała, iż powściągnie rozkiełzany lud trzymając w jednej ręce zapaloną gromnicę a w drugiej kropidło zmaczane w święconej wodzie. Lecz i na to zapamiętali ludzie nie mieli żadnej uwagi, jeden bowiem wieśniak przyłożył jej nabity pistolet do piersi, na szczęście nieodwiedziony, chłop zaś pijany zatoczył się i obalił na ziemię, a biedna staruszka uszła z życiem. Wśród tego ogólnego zamieszania nie wiedziano gdzie się obraca p. Jan Kor..., krewny właścicieli Podleszan — mniemano z razu, że się schował lub uszedł — lecz w parę godzin odszukali go mieszczanie mieleccy prawie nieżywego — miał bowiem ośm ran w głowie — i umieścili w jednym z porządniejszych domów.

Gdy wrzawa koło napadniętego dworu poczęła cichnąć, gdy wszystko zniszczono, bo w kilkunastu pokojach nie było ni pieców, ni posadzek, nawet szczątki z mebli spalono, cały tłum zaczął się posuwać znowu ku Wisłoce, a był rozochocony i podpity. Teraz jęli się chłopi dopominać od mieszczan mieleckich wydania niektórych obywateli, zagrażając w przeciwnym razie mordem, rabunkiem i pożogą.

Niektórzy z mieszczan pod wrażeniem tak strasznych pogróżek, obstąpili p. Henryka, żądając wydalenia z miasta niektórych osób, przyrzekając atoli bronić jego osoby, rodziny i mienia. Na podobne życzenie p. Henryk gromkim głosem zawołał: „Kto tu jest, jest moim gościem, jest u mnie; winienem go bronić a nie wydać na rzeź, nikt kroku ztąd nie zrobi, chyba po moim trupie — miejmy w Bogu nadzieję, a on nas nieopuści.“ W tej chwili dano ognia z przeciwnej strony, lecz bezskutecznie, na to odpowiedziano ze strony Mielca kilku strzałami, wprawdzie także z niewielkim skutkiem, bo dwóch tylko postrzelono, chłopi jednak w wielkiem zamieszaniu poczęli ustępować, podobnie też postąpiono ze strony Mielca; kilka bowiem tysięcy uzbrojonej ludności, w co kogo stać było, cofnęło się od brzegów Wisłoki ku miastu. Potem jeszcze przypuścili chłopi parę mniej znaczących ataków, w skutek których coraz więcej przekonali się o niemożności osiągnięcia zamierzonego celu. Niebawem nadszedł oddział kirasyerów z komisarzem cyrkularnym Bartmańskim i zatrzymał się kilka dni w Mielcu, a w parę tygodni później przybyła kompania piechoty pod dowództwem kapitana Maurera, który za największy postrach na chłopa uważał, kiedy odważył się krzyknąć: „Ti bestia, djabel, wilk.“

Po tej okropnej katastrofie zaczęło się niebo wyjaśniać nad nieszczęśliwą krainą. Krew niewinna przesiąkła ojczystą glebę, a tu i owdzie na rozdrożu świecił z dala nowy krzyżyk zatknięty na świeżej mogile. Rzadko było rodziny, którejby nieokrywała żałoba; przyodziała się w nią biedna ziemia polska, była wybitną na zbroczonym krwią kraju, na zbezczeszczonych świątyniach, na spustoszonych dworach; rozpacz malowała się na obliczach nieszczęśliwych wdów i matek, gorzkie łzy cisnęły się do óczu biednych sierot, a wszystkie i wszystkie skargi odbijały się o niebiosa, łącząc z modlitwą słowa: „Panie odpuść im, bo nie wiedzieli co czynią“!

Po tylu trwożliwych przejściach, mieszkańcy Mielca także z obawy ochłonęli, i miasto to, począwszy od Tarnowa w przestrzeni siedmiomilowej, pozostało jedynem miejscem, gdzie nie tylko nikogo nie zamordowano, ale gdzie nadto wiele osób okolicznych ocalenie swego życia i choć cząstki mienia znalazło. Ludność miasteczka nieco się powiększyła, gdyż kiedy jedni ze szlachty poczęli się rozjeżdżać, drudzy powynajmowali na jakiś czas mieszkania, bo nie było do kogo i do czego powracać.

Podobnie obronił się i niedaleki Tarnobrzeg. — Wszędzie gdzie nie stracono głowy — gdzie wreszcie napad nie był niespodziewanym — tam przecież potrafiono zaimponować tej czerni, zwłaszcza, jeżeli można było mieć broń, i stanąć z nią oko w oko rabusiom.

stare fundamenta ze śladami tynku, i sklepień, oraz trzy bruki nad sobą leżące. W sprawozdaniu z poszukiwań, gdzie niegdyś stała Akademia Kazimirowska na Bawole, w téj okolicy naznaczono już miejsce; wypadałoby więc, aby Towarzystwo Naukowe wyznaczyło komisyę, dla bliższego rozpoznania odkrytych śladów, czy takowe nie zostają w związku z budynkiem Akademii krakowskiéj.

— Szczawnica i Krynica jak nam donoszą, aż do przepełnienia w porze obecnéj są zaludnione. Jakkolwiek w ostatniem z owych miejsc kąpielnych obok innych rozrywek, teatr p. Łobojki przyczynia się do urozmaicenia chwil licznym gościom, a w pięknem uroczą okolicą, wycieczki w Pieniny i tańcujące zebrania, niezostawiają może miejsca tęsknocie za innemi rozrywkami, jednak nieobojętnem zapewne będzie chwilowym mieszkańcom obu tych zdrojowisk, że wkrótce i koncerta staną tamże na porządku dziennym. W końcu tego miesiąca przybyć ma z Berlina p. Władysław Górski, Warszawianin, który ukończywszy z pierwszą nagrodą w mieście swem rodzinnem kurs nauk w konserwatoryum, kształcił się obecnie z pierwszego miejsca w stolicy pruskiéj w nauce kompozycyi. P. Górski dał się już poznać na koncertach równie w kraju jak w Poznańskiem i Prusach polskich, jako utalentowany skrzypek, a zaszczytne wzmianki o grze jego pierwszorzędnej w *Tygodniku illustrowanym* warszawskim, *Dzienniku poznańskim*, *Gazecie toruńskiej* upoważniają nas do wniosku, że i u publiczności wspomnionych wód naszych zdoła sobie równie pochlebne zjednać uznanie.

— **Iwonicz** d. 20 lipca.

(*M.*) Chociaż w tym roku postawiono tu dom piękny i wielki, Iwonicz dziś jest zupełnie zapełniony gośćmi, tak że teraz przybywający mieścić się muszą w mniejszych niżby chcieli lokalach, opróżnianych codziennie przez tych co już odbyli kuracyę. Było tu dotąd rodzin 280 czyli osób 650, między któremi znaczna część starozakonnych, którzy też najwcześniéj w roku bieżącym zapełnili kontyngens chorych. Teraz od kilkunastu dni przybywa wiele rodzin z różnych dalszych stron Polski i Zakład staje się znacznie ożywionym. Położenie Iwonicza w uroczéj leśnéj dolinie, ozdobionego starannie utrzymywanemi trawnikami, ścieżkami, altankami i ławeczkami, na co właściciel hr. Michał Załuski bardzo wiele łoży, piękne domy ukończone i budujące się, zieloność, którą las w rozmaitych odcieniach otacza cały Zakład, szczególnym urokiem uderzają przybywających. Kosztowne upiększenia i plantowania na miejscu wyciętego lasu, mnóstwo chodników, piękne, gustownie budowane i ozdobione balkonami domy, i pomnażanie corocznie wygód, wszystko to jest dziełem dzisiejszego właściciela. O sali balowéj w hotelu można powiedzieć śmiało, że nie ma równéj sobie w kraju, a nawet za granicą uznanoby ją za dzieło smaku. O ile, jak donoszą, w Krynicy od muzyki uciekają, o tyle jéj tu z wielkiem upodobaniem słuchają, niepłacąc za nią osobnéj taksy. W niedzielę będzie koncert amatorski na korzyść ubogich, po nim bal. Dotąd jeszcze bale i zebrania niebywały liczne.

— **Brzesko** 19 lipca.

Towarzystwo wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych liczy w powiecie Brzeskim 42 członków, z których 35 rzeczywistych z 67 udziałami, a 7 wspierających, mianowicie pp. Aleksander Berski, właściciel Okocima górnego z wkładką roczną 10 złr., Józef Kramer zarządca browaru w Okocimie 5 złr.; X. Jan Leśny, dziekan i proboszcz w Dębnie 4 złr., Józef Żywicki, pełnomocny rządca dóbr i dzierżawca 4 złr., Konstanty Ramult, notaryusz 4 złr., Gabryel Sikorski, nauczyciel w Okocimie 2 złr. i Kazimierz Nowak, włościanin w Okocimie 2 złr. Jako dobrodzieje przystąpili i po części wpłacili, po części wpłacić przyrzekli pp. Wit hr. Żeleński 500 złr., Władysław Dąmbski, prezes Rady powiatowej 200 złr., Oswald Lebowski, zastępca prezesa 100 złr. Edward Homolacz w Gnojniku 100 złr., Jan Götz w Okocimie 100 złr., Aleksander Günther w Dołędze 25 złr., Tytus Dobrzyński w Jurkowie 20 złr., X. Jan Kitrys, proboszcz w Szczurowy 15 złr. i X. Wojciech Bobek, proboszcz w Szczepanowie 4 złr.

Zebrani dnia 26 czerwca członkowie wybrali prawie jednogłośnie do Wydziału powiatowego pp. Karola Germana z Wojnicza, Aleksandra Osolińskiego z Borzęcina, Romana Twardzikowskiego z Stróż i Konstantego Ramulta, którego członkowie Wydziału przewodniczącym ogłosili.

Do tej chwili zebrano 470 złr. i z sumy tej stosownie do treści statutów odesłano do Banku hypotycznego galicyjskiego 305 złr.

— Podaliśmy w swoim czasie wiadomość o zabójstwie dokonanem w Warszawie d. 17 stycznia r. b. w nocy, w ulicy Jerozolimskiej, na osobie Jana Dolińskiego, majstra murarskiego, właściciela domu i przedsiębiorcy budowli. Opowiedzieliśmy przy tem, jak się to stało, i że dwóch sprawców tej zbrodni przytrzymano. W połowie lutego zamieściliśmy dwa listy o przejściu przez granicę do Galicyi majora rosyjskiego i pochwyceniu na tutejszem territorium na leśniczówce niejakiego Koryckiego, który jak się potem wykazało był uczestnikiem zabójstwa. Nie dowiedzieliśmy się nigdy, czy z powodu, tego najścia granicy zbrojno były ze strony rządu austryackiego jakie kroki zrobione, bo lubo najście to miało na celu pochwycenie zabójcy, wszelako władze galicyjskie nie byłyby omieszkały wydać go na rekwizycyę sądową. W Sprawie tej zapadł właśnie teraz wyrok, i dla tego ją teraz przypominamy: Do popełnienia tej zbrodni użyte były przez głównego jej sprawcę pobudki polityczne, i to jest właśnie nową jej dotąd nie znaną stroną. Rzecz się tak miała:

W żonie Dolińskiego kochał się dymisyonowany porucznik Brzeziński i postanowił sprzątnąć męża, żeby zaś odwrócić od siebie wszelkie podejrzenie zabójstwa, użył do tego obcych ludzi, nie kupując ich za pieniądze, lecz używając ku temu spaczonych pojęć ich o obowiązkach patryotycznych. Zawiązał więc stosunki z 17 letnim uczniem gimnazyalnym Ludwikiem Waryłkiewiczem i zubożałym synem obywatela ziemskiego Arturem Koryckim. Brzeziński przedstawił im obu fałszywie, iż Doliński jest szpiegiem rosyjskim, i że denuncyacyami swemi wiele już osób zgubił; sprzątnięcie więc jego byłoby zasługą i z pożytkiem dla sprawy narodowej. Korycki, który nieznał Dolińskiego, załgał się do niego jakoby w celu nastręczenia mu budowy domu i wyciągnął go z domu, a chodząc z nim od jednego lokalu publicznego do drugiego, podpoił i zawiódł w aleę Jerozolimską. Tam stali już w zasadzce Brzeziński i Waryłkiewicz. Pierwszy zarzuciwszy mu na szyję arkan, przydusił go, Waryłkiewicz go przysiadł, a Korycki zadał mu dwa pchnięcia śmiertelne sztyletem. Sprawcy oddani zostali pod sąd wojenny, a nie pod zwyczajny sąd karny. Wyroki Sądu otrzymały potwierdzenie jenerała Berga. Brzeziński miał być rozstrzelany w Warszawie w rowie cytadelli d. 22 lipca; Korycki zaś i Waryłkiewicz skazani zostali do ciężkich robót w kopalniach sybirskich.

— Dnia 21 lipca pochmurno, wieczorem pogoda. Termometr doszedł od + 11°,6 R. do + 21°,0 R.

Barometr ciągle się wznosi; o godzinie 6téj rano dnia 22go lipca stan jego był 330‴,75, termometru + 15°,2 R. Wiatr zachodni słaby.

— We czwartek dnia 23go lipca, Śgo Teofila i Śgo Apolinarego.

KONCERT. Wczoraj odbył się zapowiedziany w sali redutowéj koncert na skrzypcach pana Lauvernay. Objawiająca się obecnie w całem znaczeniu martwa pora dla miasta, w którem mianowicie uderza brak owej części mieszkańców, co zwykły stanowić kontyngens teatrów i koncertów, była głównym powodem, że sala dość nielicznych mieściła w sobie słuchaczów. P. Lauvernay rodem z Krakowa, którego talent znany był oddawna w Królestwie Polskiem, gdzie często brał udział w koncertach na dobroczynność w Busku, Solcu, itd., po raz pierwszy podobno dał się słyszeć publicznie rodzinnemu swemu miastu. Biegłość koncertanta w władaniu smyczkiem, czyniąca go panem instrumentu, jednała mu rzęsiste oklaski obecnych. P. Lauvernay odegrał wielką fantazyę Artot'a „Souvenir de Bellini", „Waryacye Beriota" i „Kujawiaka", bardzo wdzięczny utwór p. Kazimierza Lady; odegrał utwory te z tem więcej godną wzmianki precyzyą, że ani pusta sala, ani zawody jakich doznał w samym układzie koncertu, nie mogły stać się bodźcem do ożywienia zapału. Program bowiem musiał być zmieniony i pomimo, że widzieliśmy na desce Schubertowe „Marche funèbre" Chopina, „fantazyę Liszta" i „Trio" Gounoda z towarzyszeniem fortepianu i fletu, amator mający się na niej produkować, uznał, że instrument nie jest dość dla gry jego stosowny, i części te koncertu zastąpione zostały jedną długą deklamacyą poematu Juliusza Słowackiego: „Ojciec zadżumionych". W koncercie wzięła udział młoda amatorka, któréj świeży, dźwięczny głos w Krakowiaku Wasilewskiego „na Wawel" i aryi „tu mi błysła miłość", obu tekstach z muzyką p. Studzińskiego, zjednał sobie oklaski publiczności.

Korespondencya Administracyi.

Wna Malwina Zielnicka.— Inserat Pani był umieszczony w Nr. 158 *Czasu* z dnia 12 lipca b. r.

Przyjechali do Krakowa od 21go do 22go lipca.

HOTEL POLLERA: Ignacy Lederer kupiec z Prus, L. Burger kupiec z Arnen, Feliks Stojowski wł. d. z Dąbrowy, Fryderyk Seelg dyr. poczty ze Lwowa, H. Schip wł. d. z Prus, A. Olrichs wł. d. ze Szląska, E. Lekow oficer pruski z Wrocławia, Malwina Twardowska z Wiednia, Karol Smeidl z Brenberg, Marya Wernerowa z Warszawy, Edward Ocyka inżynier z Węgier, Fryderyk Seifart kupiec z Iserlohnu, Gabryel Milli aptekarz ze Lwowa, Teodar Warmiński z Ostrowa, Zygmunt Okoniewski z Podola, Paweł Hen feldmarszałek z Gratzu, J. Faryniak rotmistrz ze Lwowa.

HOTEL POD RÓŻĄ: Antoni Chorry Szybkobieg z Wiednia, Bazyli Andrejkowicz ze Lwowa, Michał Miciński z Galicyi, J. Nowakowski artysta z Warszawy, Rozalia Beckerowa z Wiednia, X. Józef Klimecki z Wilna, Wiktor Besser profesor z Petersburga, Wilhelm Gustman kupiec z Berlina.

HOTEL SASKI: Adam hr. Tarnowski właś. dóbr z Kongresówki, Antonina hr. Tarnowska właś. dóbr z Kongresówki, Wilhelm Homolacz właś. d. z Balic, Stanisław Brandys właś. d. z Wielkich Dróg, Józefa Zawiszyna z Kongresówki, Henryk Jaroszyński z Warszawy, Józef Wosiński sędzia z Warszawy, Jan Kleniewski z Warszawy, Marcelli Jagiellowitsch z Rosyi, Antoni Sieciński wł. d. z Galicyi.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd stanisławowski masę Rypsyny Zachariesiewiczowéj, Katarzyny Kajetanowiczowéj, Maryannę Tentuł, Martę i Kierkora Popowiczów, Rypsynę Urbaniową, Zofię Fokszaniani i spadkobierców Jana Zadurowicza o zapozwaniu ich przez Mikołaja Zadurowicza o zapłacenie 6,000 złr. i usprawiedliwienie prenotacyi 17/30 na dobrach Jakobówce rocznéj renty 2,050 złr., sumy 10,000 złr. na dobrach Targowica polna i sumy 5,000 złr. na dobrach Nazwina i Kobyle zahipotekowanych; ustna rozprawa 25 sierpnia; kurator Dr Kwiatkowski.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie
z publicznych wykładów Pszczelnictwa w Krakowie w roku 1868.

Rada gospodarcza Towarzystwa pszczelno-jedwabniczego i sadowniczego w Krakowie pragnąc, aby nauka poprawnego pszczelnictwa prędzej w kraju przyjąć i rozszerzyć się mogła, udała się do W. Władz krajowych z prośbą o pozwolenie udzielania tej nauki w szkołach, w dni rekracyjne, począwszy od pierwszych dni marca aż do końca czerwca każdego roku. Zamierzyła zaś szczególniej uwagę zwracać na kandydatów kursu pedagogicznego, którzy sposobiąc się na przyszłych nauczycieli ludowych, najwięcej przyczynić się mogą do rozpowszechnienia tej nauki, zwłaszcza, że pszczelnictwo przyniesie im samym korzyść i byt ich polepszyć może.

Namiestnictwo przychylając się do tej prośby, reskryptem pod d. 19 stycznia r. b. udzieliło żądane pozwolenie a jednocześnie przedstawiony p. Feliks Florkiewicz, Członek Towarzystwa i nauczyciel pszczelnictwa, zamieszkały w Alwerni, do wykładów teoretycznej i praktycznej nauki pszczelnictwa upoważnionym został.

Na wykłady te zapisało się z Gimnazyum Stej Anny uczniów 26, z Gimnazyum Dominikańskiego 26, z Instytutu Technicznego 4, z kursu pedagogicznego czyli preparandów 32, osób prywatnych 4, a pomiędzy tymi ostatniemi było: 1 właściciel dóbr, 1 obywatel z Krakowa, 1 braciszek klasztorny i 1 włościanin; ze szkoły zaś powtarzań niedzielnych żaden uczeń nie zgłosił się. Ogółem więc było 93 słuchaczy, a z tych osób 56 opłaciło za cały kurs po 1 złr. wniosło, inni zaś uwolnieni od opłaty szkolnej, równie na naukę pszczelnictwa bezpłatnie uczęszczali. — Wszystkich wykładów było 30.

Początkowo odbywały się wykłady w każdą środę i sobotę, gdy jednak przyjazd p. Florkiewicza z Alwerni i pobyt w Krakowie kosztowały 5 złr., a opłata przez uczniów wniesiona uczyniła tylko 56 złr., aby przeto fundusz ten przynajmniej do końca czerwca, dokąd kurs pszczelnictwa był oznaczony, wystarczył, za porozumieniem z słuchaczami zmieniono rozkład godzin i odtąd w każdą sobotę i Niedzielę po nabożeństwie szkolnem. Gdy zaś nadszedł czas wykładów praktycznych przy ulach, jeżeli tylko pogoda sprzyjała, zwiedzano w sobotę popołudniu ule w bliskości Krakowa, a wycieczka ta połączona z rewizyą ulów zajmowała 3 do 4 godzin czasu; aby zaś w niedzielę młodzieży wycieczką nie trudzić, odbywał się dalszy wykład teoryi i krytyczny przegląd tego, co poprzedzającego dnia przy ulach widzianem było.

P. Florkiewicz całą naukę pszczelnictwa treściwie zebrał i na pytania rozłożył, a po każdéj lekcyi udzielał skryptów swoich uczniom, którzy tego żądali. W teoryi mówił najpierwej o rodzinie pszczelnej w jednym roju będącej; dał więc poznać, co to jest matka, truty i pszczoły robocze; jaki jest ich sposób życia, wiek i powołanie; — następnie zaś wskazał, jakie bywają gatunki matek, co to jest robota czyli plastry w ulach, jakim sposobem one powstają i do czego służą; — poczem mówił o budowie ulów i sposobie przylepiania plastrów do snozów; — następnie o rojach, jakie są ich gatunki i z jakiemi matkami wychodzą; — o zbieraniu rojów w różnych wypadkach; o sztucznych rojach czyli ablegrach; — o naprawie pni zmatczałych, zaperzonych lub zamotiliczonych; a wreszcie o rewizyi ulów, podbieraniu miodu, zaopatrzeniu pszczół na zimę i przezimowaniu.

Dla wyraźniejszego przedstawienia budowy pszczoły, anatomią jej wyłożył Dyrektor Towarzystwa, przedstawiając pojedyńcze części ciała przez mikroskop i w rysunkach na większą skalę odrobionych.

Do gruntowniejszego obeznania się z budową pszczoły, bardzo także posłużyły piękne preparata z masy papierowej świeżo z Paryża dla Gabinetu Anatomii porównawczej sprowadzone, z których jeden przedstawia matkę, drugi truta, a trzeci pszczołę roboczą czyli matkę zanikłą, ze wszystkiemi ich częściami wewnętrznemi; trzy zaś inne egzemplarze pszczół roboczych okazują pszczołę młodą po wyjściu z komórki, pszczołę z obnożem i pszczołę kit znoszącą. Przy preparatach tych znajduje się niemniej woszczyna na wielką skalę odrobiona z komórkami, w których widzieć się dają jajeczka, wylęgły z nich czerw pszczelny w różnym stopniu rozwinięcia i poczwarki pszczelne błonką osnute.

Jak tylko czas pogodniejszy robocie około pszczół sprzyjał, udawał się p. Florkiewicz z uczniami w towarzystwie dyrektora Dr Kozubowskiego i kilku profesorów szkolnych do pasiek pobliskich na wykład praktyczny, aby przy ulach sprawdzić to wszystko o czem się w teoryi mówiło.

Uczniowie nie tylko więc mieli sposobność obeznania się z różną budową ulów i całem urządzeniem ich wewnętrznem, ale także rozpoznawali robotę pszczelną i trutową, czerw w różnych stopniach rozwinięcia, matkę, truty, pszczoły robocze, jakoteż całą manipulacyą przy rewizyi ulów. Przystąpiono wreszcie do robienia sztucznych rojów, aby poznać komórki mateczne, czyli tak zwane mateczniki, wylęganie się młodych matek, sposób wykrawania i zakładania mateczników nowym rojom.

Wycieczki te odbyto do miejsc następujących:

1) Do pasieki na Hołodyńcu pod Łobzowem dla rozpoznania przy kilku ulach roboty pszczelnej z czerwiem, jak również dla nauczenia się, jak powinny być plastry w ulu uporządkowane.

2) W ogrodzie na probostwie Św. Floryana w Krakowie, gdzie wskutku mocnego zapakowania pszczół na zimę, silne roje zaperzyły się i obsypały, pozostały więc tylko matki z małą bardzo ilością pszczół. Ul jeden rozebrano, wyczyszczono i wzięto matkę do klateczki, aby z niej w innej pasiece zrobić roja zsypańca i tym sposobem przyprowadzić pień do pierwotnej siły.

3) Na Prądniku czerwonym u nauczyciela ludowego zrewidowano ule i uprzątnięto robotę trutową.

4) W tydzień później u tegoż nauczyciela zrobiono rój odkładowy na czerw (Ableger) w ulu Lubienieckiego.

5) Udając się do pasieki XX. Dominikanów na Prądniku czerwonym, wstąpiono po drodze do ogrodu na probostwie Św. Floryana dla przekonania się, że osadzony poprzednio rój zsypaniec jest teraz już rojem dobrym. W pasiece zaś XX. Dominikanów odbył się przegląd kilku ulów różnej budowy; poczem udano się do Górki szlacheckiej, gdzie przejrzano pasiekę, poprawiono rój sztuczny poprzednio przez inną osobę zrobiony a w nim widziano zasklepione już mateczniki. Wreszcie w Witkowicach, uprzątnięto w dwóch ulach robotę trutową i obeznano właściciela, na czem polega dokładna konstrukcya ulów Dzierżonowskich.

6) W ogrodzie na probostwie Św. Floryana rozebrano starą robotę w jednym ulu, aby ją przemienić i matkę wynaleźć.

7) Na Rybakach za Wisłą widzieli uczniowie, jak się wyszukuje matka w roju bardzo silnym i zrobiono tu również jeden rój sztuczny.

8) W ogrodzie klasztoru Św. Łazarza w Krakowie zrobiono dwa roje sztuczne odkładowe z ulów, małych, od Dzierżona pochodzących, do poprawionych i obszernych ulów Lubienieckiego.

9) W tymże ogrodzie w tydzień później zrewidowano najprzód dwa młode roje sztuczne i w jednym z nich znaleziono 26 mateczników, które oprócz dwóch, pozrywano. Zrobiono zaś trzeci rój sztuczny na czerw wyjęty, ze zwyczajnej barci klocowej i przeniesiony do ula Lubienieckiego.

Uczniowie przy tych praktycznych wykładach mieli, sposobność nietylko przyjrzeć się całemu postępowaniu, ale nawet przy krytycznym przeglądzie sami już wskazywali, co gdzie było niepraktycznem.

Jak dalece nauka pszczelnictwa zajmowała uczniów, poznać można było już z tego, iż tak na wykłady teorytyczne, jak praktyczne jak najpilniej uczęszczali; że zaś z tej nauki korzyść odnieśli, dowodziły ich trafne odpowiedzi, na pytania zadawane.

Niektórzy ubiegali się, aby im pozwolono robić rewizyą w ulach, kolejno więc do tej czynności przypuszczani byli. Przytoczyć wszakże tu należy, iż w roku bieżącym wcześniej, bo na d. 15 czerwca nakazane egzamina w szkole preperandów, dla uczniów tych w nauce pszczelnictwa zrobiły przerwę, a po egzaminach zaledwie kilku na wykładach praktycznych pszczelnictwa pokazało się. Aby uczniowie nabrali większej śmiałości do pszczół a jednak zabezpieczeni byli od ich ukłucia, na żądanie dostarczał uczniom p. J. Florkiewicz masek z siatki drucianej, opatrzonych kapturami, po cenie bardzo przystępnej. Wreszcie przy zamknięciu kursu oświadczył uczniom, iż którzyby w czasie wakacyj chcieli do niego do Alwerni na parę tygodni przyjechać dla obeznania się lepszego z pszczelnictwem, mogą znaleźć dogodne pomieszczenie, a on udzieli im jak najchętniej wszystkich wiadomości.

Dnia 18 lipca 1868.

Z Rady gospodarczej Towarzystwa pszczolno-jedwabniczego i sadowniczego w Krakowie.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 20 lipca. *La Patrie* zaprzecza pogłosce, aby kwestya wyborów powszechnych była przedmiotem narady ministrów w sobotę. Tenże dziennik powtarza zaprzeczenie dzienników belgijskich o unii cłowej między Francyą, Belgią i Holandyą.

Londyn 19 lipca. Dziś przed południem odbył się w Hydeparku meeting dla umówienia się względem demonstracyi przeciw odrzuceniu w Izbie wyższej bilu kościelnego irlandzkiego. (Ustawa względem zniesienia w Irlandyi kościoła protestanckiego, jako panującego). Rezolucye Gladstona zostały na tem zebraniu przyjęte. Udział w meetingu był nieznaczny, a jego znaczenie polityczne małej wagi.

Londyn 20 lipca. Wielcy mistrze wszystkich lóż oranżystowskich zwołali na jutro olbrzymi meeting wszystkich protestantów Irlandyi w wieku od lat 16 do 60 do Enniskillen (w hrabstwie Ulster) dla obrony zamachu na kościół urzędowy irladzki i na konstytucyę protestancką.

Madryt 18go lipca. Zapewniają, że książę Montpensier zamierza zrzec się godności infanta, jeneralnego kapitaństwa, tudzież wszystkich hiszpańskich godności i orderów. Niezliczone pamflety przeciw królowej krążą potajemnie.

Lizbona 18 lipca. Anzelm Józef Braamcamp oświadczył, iż nie jest w stanie złożyć gabinetu. Kryzys ministeryalna trwa ciągle.

Lizbona 19 lipca. Król wstrzymał się z zamierzonym wyjazdem do Cintra. Biskup z Vicente, Alves Martins, otrzymał polecenie złożenia gabinetu. — Mówią, że książę i księżna Montpensier odpłyną na fregacie hiszpańskiej do Anglii, gdyż rząd hiszpański niechce zezwolić na pobyt ich w Portugalii.

Ateny 17 lipca. Ministeryalna większość Izby uchwaliła adres na mowę tronową, w którym taki mieści się ustęp co do Krety: „Poczytujemy za święty i niecierpiący zwłoki obowiązek, aby ludowi bratniemu daną była pomoc i pragniemy najgoręcej, aby tenże osiągnął cel swoich dążeń."

Wiadomości żadnych, ale ciągle te same pogłoski i najsprzeczniejsze kombinacye. Zbliżenie się do siebie dwóch gabinetów pruskiego i austryackiego zawsze na porządku dziennym. Rzecz szczególna, że na tak ważną czynność wybrano właśnie kąpielną porę. Zdaje się atoli, że usiłowania w politycznych widokach nawet największe, nie przeszkadzają staraniom ku podniesieniu zdrowia łożonym. Możnaby mniemać nawet, że pomagają. Bo oto zaręcza *Pester Lloyd* z Wiednia, że niezawodnie są rokowania z Berlinem, a na dowód w liczbie gości kąpielowych w Gastein, ma się wkrótce obok bar. Beusta pojawić osoba wielce w polityce pruskiej wtajemniczona. Negocyacye rozpoczęte już w Wiedniu dalej prowadzić się będą a wypełniona już po wielkiej części przepaść dzieląca obie polityki, zapełni się tym razem do szczętu. Niedawno bo w poniedziałek pisaliśmy na wstępie, pod jakim warunkiem zbliżenie to uważalibyśmy nietylko za możliwe ale za nader ważne. Powtarzać tu nie będziemy, bo atmosfera kąpielna natury rzeczy tych układów nie zmienia, a do owego warunku daleko, a nawet może i dalej za każdym krokiem przedlitawskiego gabinetu.

Gdyby się to już na tej ważnej skazówce skończyło, na owym tajemniczym gościu w Gastein, i na zabawie dla mężów stanu jak się zdaje hygienicznej, w celu zapełniania ogromnej przepaści, to byśmy już stanowczo sądzić mogli, że w sytuacyi obecnej przemaga zbliżanie się Austryi do Prus. Ale gdzie tam, — obok tego ciągłe pogłoski o zjeździe króla Pruskiego z Cesarzem Rosyjskim, to o zaproszeniach Cesarza Francuzów na monarszą rozprawę, a z tego wszystkiego całkiem inne wypadają kombinacye, i bodaj czy nie sprzeczne z ową kąpielną zabawą. Ztąd ukazuje się symptomat, nie polityczny może, ale społeczny i niepocieszający wcale. Owa nieufność w obecny stan rzeczy, ciągłe przewidywanie zmiany, prowadzi do kombinacyj, które każdy dziennik, a często i korespondent układa według dogadzających mu dążności, i pochwyconych wiadomości.

W tych liczbie ukazuje się jedna, którą podaje *Unita italiana* organ mazinistowski. Razi ona kontrastem bo jest wojenną kombinacyą, gdy tymczasem wszystkie tamte, jakkolwiek nieraz z sobą sprzeczne, na pokojowej odgrywane bywają fujarce. W *Unita* grzmi surma, i zbyteczna mówić, że ją podajemy tylko jako *curiosum*. Owóż pisze ten dziennik, że w Paryżu hasłem jest: „Wybory po wojnie", ma się rozumieć po wygranej. Po skończeniu budżetu i przyjęciu pożyczki, Izby będą zamknięte a rozpocznie się wojna nad Renem. Cesarz zamierzył zniweczyć niemiecką tak dobrze jak i włoską jedność. W tej chwili gdy potęgę całą nad Renem skoncentruje, rzuci Hiszpanią na Włochy. Cesarz i jego wodzowie są pewni, że Włochy nie oprą się Hiszpanii. Bulletyn zwiastujący zwycięstwo na całej linii, będzie hasłem do nowych wyborów do ciała prawodawczego a bębny i trąby powiodą lud francuski do urny wyborczej. Tym sposobem przedłuży cię Cesarstwo aż do pełnoletności następcy tronu. Tak układa rzeczy dziennik mazinistowski powtarzamy, a szydło wychodzi z worka aż kole.

International donosi, że prezes ministrów węgierskich hr. Andrassy usiłował kilkakrotnie nakłonić bar. Beusta do energicznych przedstawień w Petersburgu z powodu panslawistycznych knowań, a jeżeli to nie nastąpiło, gabinet rosyjski zawdzięcza tylko umiarkowaniu kanclerza Austryi. *Corr. du Nord-Est* zaprzecza temu z powodu, że lubo hr. Andrassy jest przeciwnikiem zaborczych planów rosyjskich, niemniej wie aż nadto, że przedwczesne kroki są bezowocnemi rekryminacyami, i jest pod tym względem w zupełnej zgodzie z baronem Beustem.

Z Hiszpanii nie ma żadnych ważniejszych doniesień.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 22 lipca. Dzisiejsza *N. fr. Presse* donosi, że minister finansów wypracował projekt budżetu państwa na r. 1869, który przywraca równowagę między przychodem a rozchodem bez nowego podniesienia podatków i bez nowej pożyczki.

Wiedeń 22 lipca. Kontrakt z rządem o domeny uzyskał wczoraj sankcyę cesarską. Konsorcyum Kirchmajera wpłaciło pierwszą ratę.

Peszt 21go lipca. *Korespondencya peszteńska* przynosi elaborat kroackiej deputacyi regnikolarnej: Kroacya i Slawonia wysyłają 29 deputowanych na sejm węgierski do czynności w sprawach wspólnych. Na koszta wspólnych spraw monarchii dostarcza Kroacya dziesięć procentu, na cele krajowe 45% wspólnych podatków. Na czele autonomicznego rządu stoi Ban. Do dziedziny kroacko-slawońsko-dalmackiego królestwa należy fimeński komitet (z wyjątkiem miasta Fiume i wybrzeż), tudzież komitaty kroacko-slawońskie, pogranicze wojskowe i Dalmacya.

Paryż 22 lipca. Wczorajszy *le Pays* ogłasza z 24 czerwca b. r. datowaną proklamacyę paryskiego komitetu czynu (Comité d'action) uderzającą gwałtownie na Cesarza i Cesarstwo. Odezwa ta krąży potajemnie, i była w odpisie redakcyi tego dziennika przysłaną.

Belgrad 21 lipca. Adwokat Piotr Markovics został na drodze urzędowéj powołany do obrony księcia Karadżiordżewicza w mających się pojutrze odbyć ostatecznych rozprawach w procesie o attentat. Inni oskarżeni dostaną również obrońców z urzędu. Według prawdopodobieństwa zapadnie jedenaście wyroków śmierci.

Bukarest 21 lipca. W drugim okręgu wyborczym, na 33 obranych senatorów 23 należy do czerwonego stronnictwa.

Jassy 21 lipca. Miasto Jassy wybrało na nowo senatora Jonescu.

Kursa. Wiedeń 22 lipca, godzina 2 po połud. Metaliki 59·70. — Metaliki z kuponem majowym i listopadowym 59·90. — Pożyczka narodowa 63·80. — Losy z roku 1860 88·60. — Akcye banku 741.—Akcye kred. 216·80. — Londyn 113·50.— Srebro 111·— — Dukat 5.37.

Paryż 22 lipca, wieczór. Renta 70·20.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 22 lipca.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł	108	106
— nowe obr. „	113	110
Listy zast. pol. z kup.	77	75
Banknoty pol. 100 złr.	440	432
Ruble ros. za 100 rsr.	154	152
Talary prs. za 100 tal.	169½	167
Bankn. pr. za 150 złr.	88¼	87¼
Srebro nowe austr. .	113	111
Dukat ważny . . .	5 50	5 36
Napoleon d'or . . .	9 20	9 —
Półimperyały rosyjs.	9 40	9 25
Listy galic. nowe z k.	75¼	73¼
„ „ stare „	78¼	77¼
Oblig. indem. „	68¾	67
Ak. k. g. bez k. i dyw.	211½	207½
„ L. Cz. z całą wpł.	185¾	181½
Listy banku hipot.	88	87
Wiedeń 21 lipca.		
5% Metaliki na w. a.	56 85	56 70
„ Pożyczka narod.	63 90	63 70
„ Metaliki na m. k.	59 70	59 50
„ Obl. ind. niż. Aust.	86 25	86 —
„ „ czeskie.	92 50	91 50
„ „ węgiersk.	77 30	76 80
„ „ chor. i b.	77 —	76 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	67 25	66 75
„ „ bukow	67 —	66 50
„ „ „ siedmg.	71 25	70 75
Pożyczka głod. gal.	100 75	100 25
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	98 50	98 25
4% Galicyjskie . .	74 50	74 —
5½% Węgiersk. los.	93 —	92 75
5% Boden Cr. austr.	101 —	100 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	172 50	172 —
„ „ „ 1854	81 —	80 75
„ „ „ 1860	88 50	88 30
„ „ „ 1864	98 50	98 30
„ Como-Rente .	24 50	24 —
„ Kredytowe .	136 —	135 75
„ żegl. par. na D.	95 50	95 —
„ Ks. Esterhazy	— —	175
„ Księcia Salm.	40 50	39 50
„ „ Palfy.	37 25	36 75
„ ks. Klary . .	41 —	40 —
„ hr. St. Genois	34 50	33 50
„ miasta Budy	34 50	33 50
„ ks. Windischg.	24 —	23 —
„ hr. Waldstein.	22 —	21 —
„ hr. Keglevich.	16 —	15 50
„ Rudolfa . .	15 —	14 50

Akc. bank. i przem.	żądają	płacą
Banku narod. austr.	744	743
Zakładu kredytow.	215 50	215 30
Żeglugi par. na Dunaju	547 —	545 —
Kolei półn. Ferdynan.	1903	1900
„ rządowej fr.-a.	255 40	255 20
„ zachodniej c. El.	168 25	167 75
„ Pardubickiej .	154 50	154 25
„ południowej .	181 60	181 40
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	143 50	143 —
„ Galicyjskiej .	209 75	209 25
„ Czerniow. . .	184 —	183 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	101 75	101 25
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	84 25	83 75
„ (Emis. 1862) „ „ „	83 25	82 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	121 50	120 50
„ „ „ Emis 1867 „	117 50	117 —
Kol. połud. St. 500 fr.	98 25	98 —
„ Bony 6% 1875-1876.	209 —	208 50
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	89 75	89 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 50	87 50
„ w sreb. 5% „ „ „	100 —	99 80
Kol. Głog. za 100 fl k m.	75 —	74 —
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	84 25	83 75
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	80 —	79 —
— — w srebrze „	87 25	86 75

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	95 25	95 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II	89 75	89 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	76 50	76 —
„ „ „ Emisya 1867.	82 50	82 —
ks. Rudolfa po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100	82 50	82 —
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 50	81 —
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	90 —	89 —
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	95 50	95 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k	— —	— -
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	96 —	95 50
Waluty.		
Cesars. korony . . .	— —	16 45
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 39½	5 38½
Złoto *al marco* . .	5 38	5 37
Napoleondory . . .	9 7	9 6½
Fryderyki	9 50	9 45
Luidory (niemieckie)	9 25	9 20
Suweryny angielskie	11 40	11 35
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	111 65	111 35
Srebro, kupony . .	111 65	111 35
Talary związkowe .	— —	— —

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 68¼	1 67¾
Lwów 20 lipca.		
Dukat holenderski .	5 39	5 34
„ cesarski . . .	5 44	5 39
Półimperyał rosyjski	9 42	9 34
Rubel srebr. rosyjski	1 76	1 72
„ pap. „	1 55½	1 54½
Talar pruski	1 69½	1 68½
Listy gal. b. kup. w. a.	74 20	73 80
„ „ m. k.	77 90	77 50
Listy zast. banku hip.	88 —	87 50
Obligi indem. b. kup.	68 30	67 90
5% Pożyczka narod.	— —	—
Akc. kol. gal. b. kup.	210 25	209 50
„ „ lwow.- czer.	185 75	184 75
Akcye banku hip. gal.	71 50	— —
Warsz. 20 lipca,		
Listy zast. 1 ser. rub.	83 70	83 20
„ „ 2 ser. „	77 66	77 16
kupon „	— —	— 31⅑
Listy likwidac. „	68 —	67 67
kupon „	— —	— 53⅓
Pożyczka r. 1865 „	131 50	130 75
„ r. 1866 „	132 50	131 50
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	61 33	60 33
„ warsz. teresp.	— —	88 50

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed poł. dniem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.—z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia* *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Kiedy dla daleko ważniejszego jak dzisiejsze nieszczęścia, musiałem nagle i na długo opuścić gospodarstwo, urządzone do ciągłego mego czuwania, nieład i rozprzężenie zapanowało w Węgrzynowicach do tego stopnia, że wiadomy sprawca, dla miłości fajeczki, pod moją niebytność w domu, puścił mi z dymem ogromny stosunkowo budynek, przeznaczony na pomieszczenie wszystkiego zboża idącego na młocarnię, gdzie były rozmaite przyrządy mechaniczne i prawdziwa mennica gospodarska, która z peze nicy na zawołanie biła banknoty.

Pan *Janta*, rządca z Karniowa, natychmiast na widok od siebie pożaru, przybył z bardzo skutecznie działającą sikawką; następnie pan *Łojasiewicz*, ekonom z Kocmyrzowa i panowie *Gustaw Kaden*, kontrolor, *Ignacy Piotrowski* respicyent, *Piotr Tymler* nadzorca, tudzież *Krzemieński*, wszyscy c. k. urzędnicy z komory w Kocmyrzowie, którzy energicznem wzięciem się, opanowali niszczący żywioł i nie dozwolili mu rozniecić spustoszenia na bardzo zbliżone inne gospodarskie budynki.

Darujcie Szanowni Panowie, że ochłonąwszy z pierwszych kłopotów, nie mogę sobie odmówić, aby nieopatrzonym patentami na spełnianie zapłaconych poświęceń, ale z własnego popędu spieszącym tam, gdzie idzie o szlachetny czyn i ratunek, który u mnie spalisicie to zadanie z niemałem narażeniem was samych i poświęceniem, abym Wam choć tem publicznem uznaniem w imieniu mojej rodziny, nie złożył serdecznego podziękowania. (1310)

Węgrzynowice dnia 19 Lipca 1868.

J. Zapalski.

Do Wgo P. Antoniego Frycza,

Dra Medycyny i Chirurgii, Magistra Akuszeryi. Lekarza miejskiego w Myślenicach.

Przez czas twojego krótkiego między nami pobytu zacny Konsyliarzu, umiałeś pozyskać naszą przyjaźń; przez sumienność, głęboką wiedzę i współczucie okazane u łoża chorych, których w naszych domach odwiedzałeś, umiałeś pozyskać nasze zaufanie i szacunek. — Z żalem Cię ustępującego na nową posadę żegnamy, gdyż tracimy w tobie zdolnego lekarza i przyjaciela. Przyjm więc powyższe wyrazy, nie jako zdawkową monetę, które tak często ludzi twojego zawodu obdarzać zwykli, lecz jako objaw szczerej przyjaźni i szacunku, który spodziewamy się, w twojem nowem miejscu pobytu towarzyszyć ci będzie. (1308)

Z ziemi Sądeckiej w Lipcu 1868 r.

Jan Dunikowski: — Aleksander Skrzyński. — Władysław Wielogłowski. — Ignacy Płocki. — Kazimierz Przychocki. — Teodor Przychocki. — Roman i Marya Ligęzowie.

Właśnie wyszło i jest po wszystkich księgarniach do nabycia:

„Die Organisation des Polnischen Aufstandes 1863 und 1864,"

wypracowane według urzędowego sprawozdania jenerała policmajstra **Trepowa**, (1337-1-2) do JCM. Cesarza rosyjskiego.

Nader ważne dla cierpiących na uszy!

W tysiącznych wypadkach używana już była przez lekarzy i chirurgów ogólnie znana i doświadczona, przeciw wszelkim cierpieniom uszným, Essencya **Akustikon**, z prawdziwie zdumiewającym skutkiem. *Szumienie w uszach, kłócie, nieregularność lub zatrzymanie wydzielania się siarki,* itp., były zawsze w krótkim czasie usunięte. Równie niezliczona liczba cierpiących, którzy od wielu lat na *tępy słuch*, a nawet na zupełną *głuchotę* narzekali, po daremnem próbowaniu innych środków, chwycili się naprzeciw tego ostatniego z ponieważ środka, jako postawa najdokładniej wypełnia. Chory, który nieco zaledwie ... [illegible] ... w głównym rozsyłkowym Składzie u Ignacego Pserhofera, Aptekarza i właściciela przywileju **w Wiedniu, Ottakring N. 165.** 1 flakon 1 złr. — przy przesyłce pocztowej o 10 cnt. więcej za opakowanie. (1325-1-6)

W Krakowie u p. **J. Janka** — w Tarnowie u p. *Wielogórskiego* — we Lwowie u pp. *Berlinera i Zygmunta Ruckera* aptekarzy.

Dworek

z gruntu nowo wybudowany, położony na Zwierzyńcu pod L. 38 III/200 IX, składający się z 10 Pokoi, 2 Przedpokoi, 4 Kuchni, Spiżarni, Ogrodu i Piwnic, jest z wolnej ręki każdego czasu do sprzedania. (1292--3)

KANCELARYA

Notaryusza

Muczkowskiego,

przeniesiona na ulicę Floryańską pod L. 329 Dz. I, dom pp. Westwalewiczów o-) bok Hotelu pod Różą) I. piętro. (1338-2-3)T

---

400 złr. w. a. temu — co pewnemu p. urzędnikowi agronomicznemu, który gospodarkę na politechnice z najlepszemi postępami ukończył, przez 5 lat w wzorowych gospodarstwach obowiązki już pełnił, a na teraz przez 5 lat do zupełnego zadowolenia swego państwa gospodarstwo stałe w pełnomocy dóbr zawiaduje, 30 lat liczy, i kaucyę złożyć może, do Nowego Roku 1869 stałą posadę dostarczyłby — przyrzeka.

Z temi wzmiankowanemi wymogi raczy się każdy interesowany do podpisanego zgłosić. (1309-1-10)

Kunzman, c.k. urzędnik w Konsystorzu w Tarnowie.

Pod bardzo korzystnemi warunkami jest w Król. Polskiem, 4 mile od granicy

Gorzelnia

do wydzierżawienia, lub z odpowiednim kapitałem może być zawartą umowa spółki.

Bliższa wiadomość przy ulicy Szewskiej pod L. 217 I. piętro, od godziny 12 do 2ej w południe. (1300-3)T

Do Królestwa Polskiego, w bliskości granicy, poszukuje się **Gorzelanego** z kaucyą 500 do 1,000 złr. w gotowiźnie, pod bardzo korzystnemi warunkami. — Bliższa wiadomość przy ulicy Szewskiej N. 217, I piętro od godziny 12 do 2ej w południe. (1299-3)T

Paryż 1867.	Wiedeń 1866.	Londyn 1862.

Graben Nr. 3

1. Stock, Ecke der Kärntnerstrasse **w Wiedniu**

Skład Ubiorów

Kellera i Alta,

odznaczony **najwyż. medalami 1867** poleca najwytworniejsze męzkie Suknie własnego wyrobu, według najnowszych żurnalów mody, po zadziwiająco tanich cenach.

Letnie ubrania 12 złr.

Płócienne ubrania od 10 do 26 złr.

Surduty wiosenne	od 5 do	24 złr.
Wierzchnie surduty	od 8 do	28 „
Surduty do polowania	od 6 do	22 „
Fraki i surduty	od 14 do	28 „
Księże suknie	od 16 do	30 „
Ranne suknie (szlafroki)	od 8 do	36 „
Całe ubiory	od 16 do	36 „
Surduty kancelaryjne	od 4 do	12 „
Spodnie	od 4 do	12 „
Kamizelki	od 2 do	8 „
Ubiory gimnastyczne	od 3 do	8 „

Prócz tych wszelkie możebne **przedmioty ubiorów męzkich.**

Zamówienia osobiście lub listownie za łaskawem oznaczeniem miary **szerokości piersi** (piersi i pleców), **szerokości brzucha** (naokoło stanu), **długości kroku**, będą za przysłaniem należytości lub za zaliczką pocztową najdokładniej wypełniane. Cenniki na żądanie przesyła się bezpłatnie. (1551-112-290)

Aby zaufanie Szanownej Publiczności, którem jesteśmy zaszczyceni, i nadal pod każdym względem zachować, ze względu na nawał zajęcia, nie jesteśmy w stanie co dzień przychodzących nowych próbek materyj do przejrzenia przesyłać, bierzemy więc na siebie, przy zamówieniu ubioru, i cenę, wybór Sukien według naszego najsumienniejszego sądu — dodajemy do każdej paczki kartkę zaręczenia, że Suknie od nas wzięte, jeżeli z jakiego bądź powodu nie są odpowiednie, przyjmujemy takowe napowrót.

Keller et Alt. Graben Nr. 3, Wien.

Ja Wilhelmina Rix

oświadczam niniejszem publicznie, że jako wdowa śp. Dra. A. Rixa, od ośmiu lat jestem jedyną wyłączną producentką prawdziwej i niefałszowanej

Oryginalnej Pasty Pompadour,

i tylko ja znam tajemnicę przyrządzenia takowej. Podaję niniejszem do wiadomości że fabryczny Skład Pasty Pompadour mieści się w moim mieszkaniu, Wien, Leopoldstadt, gr. Mohrengasse Nr. 14, I Stock Th. 32. Jedynie wyłącznie ja sama przyrządzam każdego kupującego gdziekolwiek, gdyż obecnie mnóstwo nieuczciwości nie składa ani też fałszywej pasty, pragnąc w ten sposób zwodzić szanowną publiczność. Ta prawdziwa pasta pompadour ... [illegible] ... blanek.

Moja prawdziwa Pasta pompadour także cudowną pastą zwana nigdy nie chybi celu. Skutek tej niezrównanej pasty twarzowej jest zadziwiający; usuwa bowiem *piegi, porzeczony* przez występujące i wszelkie wyrazów na twarzy, zajadów, plegów, plam żółtawych i liszai. — Zarzęczenie jest tak pewne, że w razie nieuskutkowania pieniądze się zwracają. Słoik z przepisem użycia 1 złr. 50 c.

(1130,-6)T **Wilhelmina Rix,** wdowa po doktorze.

A. Petschka Kantor interesów giełdowych

w Wiedniu, Strauchgasse N. 3,

naprzeciwko giełdy,

poleca się do załatwienia wszelkich interesów giełdowych, jako to: kupna, sprzedaży, interesów premiowych i t.p., pod bardzo taniemi, dla każdego przystępnemi warunkami. Kantor ten nastręcza sposobność osobom nieuczęszczającym na giełdę, udziału w operacyach tejże za stosunkowo małą wkładkę i wypełnia wszelkie dane mu polecenia szybko i rzetelnie za bardzo małą prowizyę, która razem wziąwszy, czyni tylko 2 złr. za 5.000 złr. nominalnych.

Programy na żądanie bezpłatnie i franko.

Kantor kupuje i sprzedaje wszystkie giełdowe papiery rządowe i prywatne krajowe i zagraniczne po dziennym kursie.

Tamże można tanio nabyć Losów na wypłatę ratami.

(1199-6-12) **A. Petschka kantor interesów giełdowych.**

w WIEDNIU, Strauchgasse N. 3 **naprzeciw giełdy.**

Powszechny i wzajemny

Zakład zabezpieczenia kapitałów i rent

Założony 1839 roku	„JANUS"	Kapitał poręczający 2,000.000 złr.

zabezpiecza wypłatę kapitałów na przypadek śmierci, lub przeżycia, personalia, pensye wdów i dożywocia, dochody na edukacyę i zaopatrzenia dzieci, wyprawy weselne itp.; przyjmuje wpłaty na zabezpieczenie starości przez powiększające się renty, przez powiększający się kapitał, lub przez oba w połączeniu.

Fundusz zabezpieczający „JANUSA," składa się z ogólnego wszystkich członków własnego i popularnie zabezpieczonego majątku 2,000.000 złr. z wspólnego funduszu rezerwowego w kwocie 190.415 złr. w. a., tudzież z funduszu poręczającego do I. II. i IV. oddziału należącego, któren z końcem roku 1865 poszedł do wysokości 209.917 złr. w. a.

„JANUS„ zasadza się na bezpłatnej i własnej administracyi przez członków swoich wykonywanej, tudzież na pewności i obopólnoś i, przez co daleko więcej przedstawia gwarancyi w przyjętych na się zobowiązaniach, niż wszystkie tego rodzaju Zakłady.

Cały czysty dochód z pojedynczych działów zabezpieczenia otrzymany, w 6tym roku zabezpieczenia, będzie pomiędzy właściwych członków bez żadnego potrącenia rozdzielony.

Statuta i prospekta będą udzielane bezpłatnie, jak również objaśnienia z największą gotowością będą udzielane w Biórze Dyrekcyi tegoż Zakładu: *Wien, Sonnenfelsgasse Nr. 2.* — albo w Jeneralnej Reprezentacyi Galicyi i Bukowiny we Lwowie (plac św. Ducha 1.360) — i u głównego Ajenta w Krakowie, u Braci *Damask*, w Rynku głównym w domu Cymblera, przy rogu ulicy Siennej pod I. $44/_{15}$. Simen Goldmann Tarnów, w Brodach u M. W. Gerfiena i ichspecyalnych agentów. (1204-3)T

Wiedeń, Kärntnering Nr. 15.

Bazar Tapetów. — Bazar Tapetów.

Nowo otworzony

Bazar Tapetów (Obić)

w Wiedniu, Kärntnerring Nr. 15, naprzeciw pałacu ks. Würtemberga, znany ze względu sumiennej i rzetelnej obsługi, poleca swój

wielki Skład najnowszych

francuskich i angielskich Obić papierowych,

za rulon od **15 cent.** i wyżej. (316-23-46)

1 pokój około 12', w kwadrat bez roboty szpalerowej od złr. 4·50 i wyżej
1 „ „ „ z robotą szpalerową „ „ 9·— „

Za trwałą i czystą robotę szpalerową zaręcza się.

Podejmuje się **całkowitego urządzenia mieszkań** tak w miejscu jak i na prowincyi. — Okazy i Cenniki rozsyłają się bezpłatnie.

Wiedeń, Kärntnering Nr. 15.

Na placu Franciszkanskim, naprzeciw Magistratu.

Największa kobieta w świecie!

Cuda natury, (1296--2)

czyli troje dziwolągów.

1) **Rzadki karzeł**, mężczyzna 26 lat, 47 funt. ważący, a tylko 33 cale wysoki, który przy każdem przedstawieniu deklamuje.

2) **Młody Albinos**, 17 lat, z jasnoczerwonemi oczyma, śnieżnej białości włosami długiemi aż za ramiona. Tenże w nocy daleko lepiej widzi aniżeli w dzień.

3) **Olbrzymia kobieta**, urodzona w Preszburgu na Węgrzech, ważąca cała 300 funtów. Nietylko, że ta kobieta jest silnie i muszkularnie zbudowana, ale jest i nadzwyczaj wysoka, ma bowiem 6 stóp. Na każdem przedstawieniu wchodzi ta dama pomiędzy publiczność, aby się o wielkości i sile jej dokładnie przekonać można. Przewyższa ona wszystko, co dotąd było do widzenia.

Josef Dausch.

Cena miejsc: krzesło 20 cnt. Drugie miejsce 10 cnt. Wojskowi, od podoficera niżej, płacą za drugie miejsce połowę. Otwarte od 10 zrana do 9. wieczór.

W Niedzielę ostatnie przedstawienie.

Czy jest co tańszego a pomimo tego dobry towar?

1 złr. 50 cnt. zegar gabinetowy, znany jako dobrze idący, z budzikiem 1 złr. 90 cent. Budziki zegarowe bijące 3 złr. 50 cnt. wielkie pyszne bronzowe złocone zegary pod szkłem z alarmowem biciem tylko 6 złr.

1 złr. 100 angielskich papierów listowych wraz z 100 kopertami w pudełku.

60 cnt. Milowe dalekowidzo w formacie kieszonkowym, nieodzowne na wycieczki.

25 do 35 cnt. 1 para angielskich nie do styrania nicianych rękawiczek dla dam i mężczyzn. — Jedwabne 60 do 80 cnt.

30 cnt. ozdobne termometry kieszonkowe w pudełku, ze srebra.

45 cnt. pudełko 144 piór stalowych aluminium, stosowne dla każdej ręki, nie rdzewiejące zwane królową piór.

3 złr. 50 cnt. Uniwersalny przyrząd do golenia, składający się z szkatułki drewnianej zamykanej zawierającej: zwierciadło, angielskie brzytwy pod pudełkiem mydło i mydełko Windsor.

4 złr. 50 cnt. Przepyszny garnitur do pisania z odlewów bronzowych składający się z 10 sztuk.

1 złr. 75. Nie do zniszczenia Portemonaie - Palmerstona z jednej sztuki prawdziwej juchtowej skóry. Rzetelność starej Anglii przedstawia się w tem portemonecie jak najwietniej, gdyż w trwałości przetrzyma 2 do 3 innych. Zawiera 5 przegródek na pieniądze i na bilety wizytowe, 1 na książeczkę notatkową 2 na marki listowe i stęplowe, a przytem niegrube a wytworne i nader praktyczne.

90 cnt. 12 sztuk łyżeczek do kawy, które zawsze białe pozostają. 1·80 - 12 szt. łyżek stołowych, tego samego wyrobu.

40 cnt. czerpaczka do mleka.

40 cnt. czerpaczka do zupy.

Patentowana szczoteczka do zębów, z zaręczeniem, że z takowej nigdy szczeci wypaść nie będą, szczególnie na czele lub chore dziąsła do zalecenia po 40 cnt.

60 cnt. Powojowy balsam kędzierzawy. Balsam ten ma własności, że włosy kręci.

60 cnt. Politura na meble, aby każdy stary mebel w 5 minutach odnowić. 1 flakon wystarczy na cały garnitur mebli.

40 cnt. Kula srebrna wyborny środek aby każdy metal świeżo wyczyścić.

1 złr. 20 cnt. *Mechaniczne lalki*, które same grają i główą kiwają.

3 złr. *Maszyny do druku*, którem można samemu sobie bilety wizytowe robić.

60 cnt. *Tynktura na pluskwy* aby nietylko te nieznośne zwierzęta wytępić, ale i gnieżdżeniu się ich zapobiedz.

1 złr. *Esencya niszcząca karakony.* 1 flakon wystarczy aby cały dom od nich uwolnić.

40 cnt. *Najlepsza pasta do ostrzenia brzytew* [illegible]

50 cnt. regulowane zegarki kieszonkowe z łańcuszkiem i kompasem. 1 złr. 40 cnt. kieszonkowe zegarki z biciem a łańcuszkiem na szyję. 40 cnt. srebrny zegarek cylindrowy na pieniądze z podwójną kopertą.

20 cnt. Venus-Crème. Uznany jako najlepszy środek zachowania cery, za pomocą którego [illegible] ... do teatru na bale.

1 złr. 80 cnt. Wynalazek niezmiernej wagi zrobiono odgadniono prawo natury porostu włosów. Dr. Mayer w Paryżu wynalazł balsam, który wszystko sprawia co dotąd się niemożebne zdawało, wstrzymując natychmiast wypadanie włosów, popiera porost włosów w niedo uwierzenia sposób, wydobywa na łysych miejscach pełny włos, a u młodych 17-letnich ludzi wywołuje pełną brodę. Wynalazca, mającemu 55 lat za pomocą tego balsamu wyrosły włosy, których wiele lat przedtem nie miał. Świadectwa o tej cudownej skuteczności udzielane chętnie. Uprasza się bardzo Szanowną Publiczność niebrać tego wynalazku za tak częste szalbierstwa.

Srebro Alpaca.

nie do zniszczenia przy ciągłem używaniu z 10-letniem zaręczeniem.

1 tuzin łyżeczek do kawy 2 złr.
„ łyżek stołowych 4 złr.
1 czerpaczka do mleka 65 cnt.
1 łyżka wazowa 1 złr. 50 cent.
10 Świeczników 2, 3, 4 złr.

Ilustrowane cenniki na wiele 1000 przedmiotów bezpłatnie.

45 cnt. Najlepszy proszek do zębów. Tym proszkiem oczyszczą się zęby w 3 dniach i będą białe, gładkie, osad kamienny, cuchnienie jako też wszelkie kwasy w najkrótszym czasie nikną.

Każden sprawunek od kogobądź i gdziekolwiekbądź ogłaszany bezpłatnie załatwiamy. Ciągłe zlecenia od tysiąca długoletnich odbiorców ze wszystkich stron monarchii, Niemiec, Rosyi, Włoch i całego Wschodu są najlepszym dowodem szybkiego i rzetelnego wypełnienia zamiejscowych poleceń. (1089. 4-6)

Vereinigte Industrie-Halle,

Wien, Praterstrasse 16.

Wzywa się p. *Ewarysta Mikarę*, który 1858 r. przebywał w Krzyweńkiem pod Lwowem, a 1861 r. we Lwowie, ażeby we własnym interesie zgłosić się zechciał jak najspieszniej do p. *Józefa Szenica* w Sremie, w W. Ks. Poznańskiem. (1269-2-3)

Precz z Siwizną!

Woda Pani Dorat

11, rue de Caumartin à Paris.

Użycie jednego flakonika *Wody Dorat* dostatecznym i nieomylnym jest środkiem na *przywrócenie siwym włosom naturalnego koloru.* Woda ta jest nieocenionym wynalazkiem: tania, nieszkodliwa, nie jest bynajmniej farbą; bardzo skutecznie zapobiega *wypadaniu włosów i leczy wszelkie natury wyrzuty naskórne.* (1228-17-20)T

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego*, we Lwowie w atp. *Piotra Mikolasza.*

Scherz i Friedländer

w Wiedniu, Opernring 13, Jeneralni Ajenci największej w świecie Fabryki

Maszynek do szycia

Singera

w Nowym Jorku;

poszukują pod korzystnemi warunkami **zdolnego Ajenta** dla Krakowa i okolicy.

Starający się, zechcą się zgłosić do powyższej firmy. (1297--2.

Przywóz WINA — Wywóz WINA

Oryginalne Francuskie i Hiszpańskie

WINA.

Największy aust. Handel wywozowy i przywozowy Wina

AL. FLOCHA

w Wiedniu, Bäckerstrasse Nr. 8.

Zaleca swe wyborowe gatunki prawdziwych Win węgierskich, austryackich, fracuskich, hiszpańskich deserowych, w niesfałszowanej jakości po następujących niskich cenach.

Oryginalne napełnienie za dużą flaszkę.	
Vöslauer, biały lub czerwony	40 cnt
„ Ausstich „ „	60 cnt
Ruster Ausbruch	70 cnt
Tokajskie	1 złr. 20 cnt
Tokajska essencya	2 złr. 50 cnt
Wina Bordeaux.	
Medoc, St. Julien, St. Estéphe	1 złr. 70 cnt.
Château Margaux	2 złr. 50 cnt.
Château Lafite grand vin	3 złr. —
Wina Szampańskie.	
Geisler et Cp. i Heidsiek et Cp.	2 złr. 50 cnt.
Napoleon grand vin	2 złr. 50 cnt.
Aubertin et Cp.	3 złr. 75 cnt.
Wina deserowe.	
Muscat Lunel i Old-Scherry	2 złr. —
Malaga, bardzo stare i Madeyra	2 złr. 50 cnt.

Zamówienia różnych gatunków win będą w skrzynkach po 6 flaszek lub w beczułkach od ¼ wiadra natychmiast wypełniane za pobraniem należytości i opłatną przesyłką pieniędzy. Szczegółowe cenniki darmo i opłatnie.

Kupującym wiele wina, restauratorom, właścicielom hotelów, handlarzom wina udziela się odpowiednią zniżkę. (1131-9-48).

Najlepsze

Wiedeńskie Czernidło na buty

bez **kwasu siarczanego**

wyrobu (38-15-52)

STEFANA FERNOLENDTA,

Fr Fernolendta Siostrzeńca

w Wiedniu,

Schulerstrasse Nr. 21.

Czernidło w całym świecie.

Ponieważ przeniósłem

Bióro komisowe

w ulicę Szewską pod L. 224, — o tem zawiadamiam osoby interesowane, dodając zarazem, iż **Dobra ziemskie** są w różnej rozległości do sprzedania, jako też **Realności** miejskie; także są do umieszczenia **Oficyaliści** prywatni, **Guwernantki, Bony, Panny** do robót.

(1286-2-3) ***K. Derpowski.***

Kilku Nauczycieli

prywatnych, mogących udzielać obok przedmiotów do szkół normalnych — francuski język i muzykę fortepianu; tożsamo

GUWERNANTKI

z zdolnościami powyżej wymaganemi do panien starszych, a szczególnie francuski język i muzykę w wyższym stopniu posiadające, znajdą umieszczenie zaraz lub od 1 Września b. r. za pośrednictwem Domu komisowo-handlowego L. Sroczyńskiego w Krakowie Rynek główny Ner 36. (1255--3)

Zakład i produkcya Nasion

I. Bulsiewicza w Bochni

zaleca:

nasienie Rzepy pastewnej Ścierrnianki (Stoppelrübensaamen) Kwaart polskiej miary 1 złr. w a (1182-12-18)T

Nr. 698.

Propinacya

w mieście Skawinie,

oraz i

Karczma miejska

od 1go Stycznia 1869 do 31go Grudnia 1871, do wydzierżawienia. — Termin licytacyi:

10y i 11y Sierpnia 1868.

Warunki licytacyi w Magistracie miejscowym przejrzane być mogą.

Magistrat Skawina.

Dnia 13 Lipca 1868. (1280-3)T

TRAN PA HOGG

z wątroby swieżego stokfiszu

przeciw słabościom piersiowym, skrofułom, wychudnieniu u dzieci, zadawnionemu kaszlowi i ogólnemu osłabieniu. Przyjemnego smaku i łatwy do zażycia. Zaszczytna wzmianka. 2, rue Castiglione w Paryżu.

W Krakowie w aptece *Brunona Miczyńkiego* — we Lwowieu p. *P. Mikolasza* — w Poznaniu u p. *Mankiewicza.* (12216-8

Pariser Damen Mieder (Corsets) bei Mme M. Weiss aus Paris. Stadt Neuer Markt (Mehlmarkt) №2 1t Stock WIEN

Ceny sznurówek (gorsetów, od 8, 10, 12, 14 do 18 złr. **Paski** od 6, 8, 10 do 12 złr. Przy listownem zamówieniu uprasza się o miarę w czterech papierowych wycinkach. 1) Objętość piersi. i pleców wzięta pod pachami.. 2) Objętość stanu. 3) Objętość bioder. 4) Długość z pod pachy do stanu. Miarę trzeba brać na osobie w sukni. (1258-4-8)T

W Krasiczynie

pod Przemyślem, jest do sprzedania

Buhaj rasy szkockiej

„Ayrchire"

czystej krwi, 6 lat mający.

Administracya Centralna

J. OO. Książąt Sapiehów.

(1262-3)

Rosyjską familijną

Herbatę od 1 złr. 60 cnt. do 5 złr. za funt wiedeński.

Okruchy z herbaty po 1 złr. za funt wiedeń.

Południowo-amerykański

Rum po 1 złr. za masę z flaszką, jakoteż wszelkie gatunki **Rumu Jamaiki i wina Malagi** sprzedaje londyński domhandlowy

G. H. et J. F. Wulff,

po tych samych cenach jak w londyńskich portach przez

A. M. Mandla

w Bernie.

(1674-6-15)

Obstalunki równie wykonywują się spiesznie za pobraniem należytości na poczcie lub kolei.

Czcionkami Drukarni „CZASU" W. Kirchmayera — Rządca Drukarni, Seweryn Dobrzański.